

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice czerwiec 2020 numer 6 (151) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl



foto: archiwum

Skutki pandemii odczuwamy wszyscy. Razem z ludźmi odczuwają je zwierzęta. Wprawdzie nie zakażają się jak ludzie, ale cierpią z powodu przymusowej „kwarantanny”. Jak obchodzić się z naszymi pupilami w tych trudnych czasach? Czy grozi nam niebezpieczeństwo zarażenia się od nich? Jak złagodzić zwierzętom niedogodności związane z pandemią? O tym wszystkim rozmawiamy z lekarzem weterynarii Elżbietą Wołoszyn, właścicielką jednej z myślenickich lecznic dla zwierząt.

c.d. na str. 2,3

DRODZY CZYTELNICY

Chcielibyśmy bardzo, aby tematyka koronawirusa raz na zawsze zniknęła ze stron naszej gazety. Oznaczałoby to bowiem, że daliśmy radę zarazić. Niestety tak nie jest. Wciąż borykamy się z konsekwencjami pandemii i fakt ten, siłą rzeczy, znajduje odzwierciedlenie w treści najnowszego numeru „Sedna”. Pandemia męczy nas i frustruje. Ale chyba nie wszystkich. Brak maseczek ochronnych na twarzach niektórych myśleniczów daje do myślenia. Kiedy kilka dni temu idąc ulicą zwróciłem grzecznie uwagę mężczyźnie, że maseczka jest po to, aby zakrywała usta i nos, a nie szyję, odpowiedział, że jest natogowym palaczem i musi ... zapalić. Odniosłem nieodparte wrażenie, że nikotyna to nie jedyna używka do jakiej czuje sentyment. Nie wnिकam w to czy ktoś uważa sytuację epidemiologiczną w kraju i na świecie za poważną czy ma do niej dystans określając go słowem „ściema” (a znam takie osoby), ale nakaz noszenia maseczek w przestrzeni publicznej był obowiązkowy i dotyczył nas WSZYSTKICH bez wyjątku.

Uciążliwości jakie niesie ze sobą pandemia rodzą wiele pytań. Na niektóre znamy już odpowiedź, inne wciąż na nią czekają. Wiele kontrowersji budzi kwestia związana z oddziaływaniem wirusa na zwierzęta. O informacje związane z tym tematem poprosiliśmy Elżbietę Wołoszyn, lekarza weterynarii, właścicielkę myślenickiej przychodni dla zwierząt Vetmedica. Opinie fachowca wiele wyjaśniają. Nasze psy i koty nie zarażają się koronawirusem. Możemy być o to spokojni. Byliśmy także ciekawi jak w dobie pandemii radzą sobie myśleniczy policjanci. Zapytaliśmy o to osobę najbardziej kompetentną - inspektora Macieja Kubiaka, komendanta powiatowego myślenickiej policji uzyskując na nasze pytania wyczerpujące odpowiedzi. I na koniec problematyki związanej z epidemią - zgaduj - zgadula. Kto kryje się za maseczką? Na naszych zdjęciach znajdziecie Państwo znane osoby, które obowiązek noszenia maseczek traktują poważnie. Czy rozpoznacie je w tych niecodziennych okolicznościach?

Życząc dużo cierpliwości i konsekwencji w walce z wirusem żegnamy się do lipca. Bądźcie z nami tak samo, jak my jesteśmy z Wami! Na dobre i na złe.

Maciej Hołuj

SEDNO: PODCZAS WCIAŻ TRWAJĄCEJ EPIDEMII KORONAWIRUSA NA ZARAŻENIE PODDANI SĄ GŁÓWNIEMIE LUDZIE. CZY NASZE ZWIERZAKI TAKŻE?

ELŻBIETA WOŁOSZYN: Koronawirus SARS-CoV-2 stał się przyczyną zachorowań ludzi na całym świecie. Jest źródłem obaw wielu właścicieli zwierząt, zwłaszcza zwierząt towarzyszących, jak psy i koty. Koronawirusy należą do rodziny Coronaviridae wirusy RNA i dzielą się na koronawirusy alfa i beta, które zwykle infekują ssaki, natomiast koronawirusy gamma i delta zwykle infekują ptaki i ryby. Koronawirus psów, który może powodować łagodną biegunkę i koronawirus kotów, który może powodować zakaźne zapalenie otrzewnej kotów (FIP) to alfa - koronawirusy. Wirus SARS-CoV-2 natomiast należy do grupy beta - koronawirusów. Obecnie nie ma dowodów na to, że psy czy koty mogą być źródłem infekcji. Zgodnie z zapewnieniami GIS i WHO, aktualne dane nie wskazują na to, aby nasi pupile roznosili koronawirusa. Głównym źródłem infekcji tym wirusem niezmiennie pozostaje kontakt z zakażonymi ludźmi. Jak informuje CDC (Centers for Disease Control and Prevention) nie ma żadnych doniesień o występowaniu aktywnej choroby COVID-19 u zwierząt domowych. Nie ma też dowodów sugerujących, że importowane zwierzęta lub produkty pochodzenia zwierzęcego mogą zwiększać ryzyko rozprzestrzeniania koronawirusa.

W eterze słyszy się różne opinie na powyższy temat, naukowcy prześcigają się w sprzecznych teoriach, a jaka jest opinia Pani, jako doświadczonego lekarza weterynarii?

Skoro stwierdzono naukowo, że nie ma dowodów świadczących o przenoszeniu się wirusa SARS-CoV-2 na zwierzęta domowe i gospodarskie, ani na to, aby zwierzęta te mogły być biologicznym lub mechanicznym wektorem przenoszenia choroby muszą zgodzić się z tą opinią. Niezależnie od tego właściciele zwie-

nawirusa. Trwają badania. Przez dotyk sierści zwierzęcia człowiek może zarazić się wieloma chorobami, dla których zwierzę może być mechanicznym wektorem, takim samym jak np. ubrania, które nosimy na co dzień, czy też inne przedmioty powszechnego użytku. Jednakże prawdopodobieństwo przeniesienia patogenów, przy zachowaniu podstawowych zasad higieny jest niemożliwe.

A co jeśli dojdzie do sytuacji, w której osoba chora posiada w domu zwierzęta?

Osoba chora na COVID-19 powinna koniecznie zgłosić swojemu lekarzowi i urzędnikowi zdrowia publicznego, że posiada w domu zwierzę. W takiej sytuacji należy poinformować czy jest inny członek rodziny lub osoba znajoma, która podejmie się opieki nad jego zwierzęciem. Jeśli osoba chora jest opiekunem zwierzęcia, które mu służy (np. pies przewodnik) lub musi osobiście dbać o swoje zwierzę, bezwzględnie powinna zakładać maskę; nie należy dzielić się ze zwierzęciem jedzeniem, nie wolno całować go, ani przytulać. Należy pamiętać o myciu rąk przed i po każdym kontakcie ze zwierzęciem domowym lub zwierzęciem służącym pomocą.

Jak w dobie epidemii odbywa się przyjmowanie „pacjentów” w Pani przychodni, co uległo zmianie?

Przyjmowanie pacjentów w naszej przychodni odbywa się zgodnie z przyjętymi standardami, zaleceniami i nakazami. Częściej, niż zwykle, odkażamy pomieszczenia i sprzęty. Czyszcimy wszystkie klamki. Całe pomieszczenia odkażane są przez lampy UV znacznie częściej, niż przed epidemią. Dbamy także o nasz personel. Światowe Stowarzyszenie Lekarzy Weterynarii Małych Zwierząt (WSAVA) zamieściło na swojej stronie internetowej wytyczne przeznaczone dla lekarzy weterynarii związane z potencjalnym narażeniem na kontakt z nowym koronawirusem SARS-CoV-2. Osoby przeprowadzające swoje zwierzęta mają obowiązek zachowywania odległo-

ELŻBIETA WOŁOSZYN:

Zwierzęta też bywają nieszczęśliwe

(MH)

rząt powinni jednak pamiętać o kwestiach związanych z bezpieczeństwem i higieną.

Czyli o ...?

Myciu rąk przed kontaktem ze zwierzęciem, a także po nim, dokładnym sprzątnięciu po zwierzętach, a także dezynfekcji miejsc, w których śpią czy jedzą, ograniczeniu nawyku dotykania oczu, ust i nosa, szczególnie po kontakcie ze zwierzętami.

Czyli jednak jest coś na rzeczy? Wygląda na to, że posiadacze zwierząt muszą w okresie epidemii obchodzić się z nimi nieco inaczej, niż w „normalnych” warunkach?

Przestrzeganie dobrych nawyków higienicznych jest zawsze ważne, bez względu na epidemię. Chociaż nie było dotąd doniesień o zachorowaniu zwierząt domowych na COVID-19, z uwagi na dużą ostrożność zaleca się, aby osoby zarażone ograniczały kontakt ze zwierzętami do czasu uzyskania dodatkowych informacji na temat wirusa. Naukowcy wciąż jeszcze nie wiedzą wszystkiego na temat nowego koro-

ści pomiędzy sobą w poczekalni. Zgodnie z zarządzeniem Ministra Zdrowia w przestrzeni publicznej, w tym także podczas wizyty u lekarza weterynarii, należy stosować ochronę ust i nosa np. w postaci maseczki ochronnej, ponieważ w trakcie badania pacjenta nie ma możliwości zachowania odległości wykluczającej ryzyko zarażenia. I tutaj apel do wszystkich tych, którzy w tym trudnym czasie decydują się przyjść ze swoim chorym zwierzęciem do przychodni – nie przychodźcie Państwo całymi rodzinami, jak często miało to miejsce dotychczas, ale pojedynczo. Niech ze zwierzęciem przychodzą osoby młodsze, chyba, że nie ma innej możliwości. WSAVA zaleca, aby właściciel chorego zwierzęcia, które miało kontakt z człowiekiem zarażonym SARS-CoV-2, nie przynosił takiego zwierzęcia do lecznicy weterynaryjnej, bez wcześniejszego omówienia tego z pracownikami lecznicy i uprzedzenia ich o takim fakcie. Zgodnie ze stanowiskiem Głównego Lekarza Weterynarii takie czynności jak: coroczne szczepienie (nie

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

redaktor naczelny
zespół

współpraca

adres redakcji

strona internetowa
druk

nakład
oddano do druku

wydawca

SEDNO

rok założ. 2007

maciej hołuj

antonina sebesta

marek stoszek (gościnnie)

andrzej boryczko

agnieszka zięba

jerzy fedirko (kultura)

jerzy krygier (felieton)

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a

www.esedno.pl

grafikon Jarosławice 324

www.grafikon.pl

1500 egz.

2 czerwca 2020 roku

Vargen Sp. z o.o.

Mateusz Wilk

32-444 Głogoczków 35

dotyczy pierwszych szczepień ochronnych u szczeniąt i kociąt), odrobaczanie, planowany zabieg chirurgiczny, zakup suplementów i środków do pielęgnacji czy wizyty kontrolne powinny poczekać. Do lekarza weterynarii należy udać się tylko w przypadku bezpośredniego zagrożenia zdrowia lub życia zwierzęcia lub wystąpienia niepokojących objawów. Najpierw należy jednak upewnić się, że nie stanowi ono ryzyka przeniesienia CO-VID19 na innych ludzi.

Czy pies lub kot przebywający zbyt długo w „kwarantannie” narażony jest, podobnie jak człowiek, na konsekwencje natury psychicznej?

Owszem. Zwierzęta bywają nieszczęśliwe, jeśli długo przebywają samotnie w zamknięciu. Zwierzęta takie o wiele częściej borykają się z problemami natury psychicznej, takimi jak apatia, a nawet zdziczenie. Myślę, że obecnie, kiedy sytuacja zmusiła ludzi do pozostawania w domach, psy odczuwają to jako komfort psychiczny. Psy to prawdziwi przyjaciele ludzi są więc szczęśliwe, kiedy mogą dłużej przebywać ze swoimi właścicielami. Trudno powiedzieć, czy podobnie czują koty. Koty to indywidualiści. Wszystko muszą zrobić po swojemu i nie przestrzegają żadnych harmonogramów. Nie jestem pewna czy nie przeszkadza im nasza dłuższa obecność w domu. Mówi się, że kot jest domowy na tyle, na ile mu to odpowiada. Pies jest nie tylko towarzyski, ale też ruchliwy – większość ras wymaga regularnego wyprowadzania na spacer czy wręcz „wybiegania”. Kot tymczasem dobrze radzi sobie w czterech kątach niewielkiego nawet mieszkania, korzysta z kuwety i w zasadzie może spokojnie żyć bez kontaktów ze światem zewnętrznym.

Jak zatem radzić sobie w takich przypadkach, kiedy nasz zwierzak źle znosi zbyt długi pobyt w domu?

Jeśli mamy pewność, że zwierzę nie opuści terenu naszego podwórka, wówczas można wypuścić je na świeże powietrze. Jeśli nie mamy takiej pewności, lepiej zadziałać prewencyjnie i nie pozwolić zwierzęciu na samotne wyjście. W takim przypadku lepszym pomysłem będzie wyjście z psem na smyczy na krótki spacer. Najlepiej spacerować po mniej uczęszczanych uliczkach, aby zmniejszyć prawdopodobieństwo spotkania innego przechodnia. Warto ograniczyć kontakt naszego psa z innymi zwierzętami. Po skończonym spacerze

Stwierdzono naukowo, że nie ma dowodów świadczących o przenoszeniu się wirusa SARS-CoV-2 na zwierzęta domowe i gospodarskie, ani na to, aby zwierzęta te mogły być biologicznym lub mechanicznym wektorem przenoszenia choroby - ELŻBIETA WOŁOSZYN

ELŻBIETA WOŁOSZYN - urodzona w Myślenicach, Szkoła Podstawowa nr 1, LO im. Tadeusza Kościuszki, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu - Wydział Medycyny Weterynaryjnej, Staż w Szwecji oraz we Wrocławiu. Dyplom 2001 rok, od tego samego roku działalność prywatna - Przychodnia Weterynaryjna VETMEDICA w Myślenicach, od 2007 roku Spółka Przychodnia i Gabinet Weterynaryjny VETMEDICA w Myślenicach, od 2015 roku przychodnia działa w budynku przy ul. Piłsudskiego 17 a.

dobrym pomysłem będzie także umycie psich łap, szczególnie jeśli piesek lubi wskakiwać na meble czy łóżka. Na psich łapkach, podobnie jak na naszych butach, można przynieść do domu patogeny. Mycie psich łap można dokonać za pomocą szamponu przeznaczonego dla zwierząt, można również użyć w tym celu szarego mydła lub naparu z rumianku. Nigdy nie należy spryskiwać zwierząt środkami dezynfekcyjnymi lub detergentami, gdyż mogą one spowodować u nich zatrucie lub podrażnienia skóry i błon śluzowych oraz oczu.

Czy w dobie epidemii myśleniczanie, Pani zdaniem, należycie troszczą się o zdrowie swoich zwierzątek?

Z moich obserwacji wynika, że w tych trudnych chwilach myśleniczanie nie zapominają o zdrowiu swoich zwierzątek. Ponieważ okres pandemii zmusił większość ludzi do pozostawania w domach, zwracają oni większą uwagę na swoich pupili, mają więcej czasu na obserwowanie ich i szybsze reagowanie w przypadku zauważenia problemów zdrowotnych.

Czy jest Pani właścicielem zwierzątek, jeśli tak jak dba Pani o ich zdrowie?

W mojej rodzinie przebywają dwa cudowne stworzenia. Znalezione na ulicy królik - Pan Truluś oraz piesek Pusia. Zwierzęta wnoszą wiele radości do naszego życia. Sprawiają, że nie ma czasu na zmęczenie czy kiepski nastrój. Pusia kilka razy dziennie wyprowadza mojego męża na spacer. Pan Truluś ma swoje pomieszczenie oraz królestwo za domem, gdzie oddaje się swojej wielkiej namiętności czyli ogryzaniu roślin zasadzonych przez męża. Jesteśmy również współwłaścicielami czterech kotów. Dbamy o właściwe ich odżywianie, zabawy oraz zapewniamy podstawowe zabiegi higieniczne.



foto:archiwum

Inspektor MACIEJ KUBIK - w Policji od 1993 roku, od 2003 roku Komendant Komisariatu Policji w Makowie Podhalańskim, 19 maja 2006 roku został powołany na stanowisko I Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji w Suchoj Beskidzkiej, od 8 grudnia 2016 roku pełnił obowiązki I Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Targu, 25 czerwca 2018 roku powołany na stanowisko Komendanta Powiatowego Policji w Myślenicach.



foto: maciej holuj

SEDNO: JAK WYGLĄDA PRACA MYŚLENICKICH POLICJANTÓW W DOBIE EPIDEMII? JAKIE NOWE OBOWIĄZKI CZY ROZPORZĄDZENIA OBOWIĄZUJĄ POLICJANTÓW?

MACIEJ KUBIK: Nowością w pracy policji jest sprawdzanie osób przebywających na kwarantannie. To czasochłonna praca, która wymaga zaangażowania wielu funkcjonariuszy. Liczba osób, które były sprawdzane przez policjantów wynosiła niejednokrotnie ponad 600 dziennie. Aktualnie codziennie sprawdzamy około 300 osób. Dlatego podczas epidemii łączymy siły z innymi służbami. Jesteśmy wspierani przez Straż Miejską, Straż Leśną i Wojska Obrony Terytorialnej, z którymi pełniemy wspólne patrole. Służba w dobie epidemii, to również stałe dostosowywanie się do nowych przepisów oraz działania profilaktyczne, aby przypominać mieszkańcom o obostrzeniach, mających na uwadze przede wszystkim ich bezpieczeństwo.

Jak myśleniczanie i mieszkańcy powiatu myślenickiego stosują się do obostrzeń dotyczących kwarantanny?

Na terenie całego powiatu myślenickiego odnotowaliśmy zaledwie dziesięć przypadków złamania kwarantanny. Pokazuje to, że ludzie odpowiedzialnie podeszli do tego tematu i w zdecydowanej większości wywiązują się z obowiązków.

Czy w okresie epidemii, w związku z zalecanym nie opuszczaniem miejsc zamieszkania mamy do czynienia z mniejszą liczbą wykroczeń?

Tak, w porównaniu do analogicznego czasu w 2019 roku odnotowaliśmy mniejszą ilość wykroczeń. Jest to bez wątpienia spowodowane tym, że ludzie w dużym stopniu ograniczyli wychodzenie z domu i prze-

inspektor **MACIEJ KUBIK:**
**Sprawdzamy
 codziennie
 około 300 osób**

mieszczanie się.

W jaki sposób chronieni są przed zarażeniem sami policjanci, przecież ich praca w większości przypadków polega na bezpośrednim kontakcie z ludźmi?

Nasi funkcjonariusze wyposażeni są we wszelkie niezbędne środki ochrony. Mamy do swojej dyspozycji: maseczki, przyłbice, rękawiczki oraz środki dezynfekujące. Natomiast jeśli zachodzi podejrzenie, że policjanci mogą mieć kontakt z osobą zarażoną koronawirusem, zakładają wówczas kompletne kombinezony z goglami, ochraniaczami obuwia i maseczkami wyposażonymi w specjalistyczne filtry. W samej komendzie dbamy o dezynfekcję, po-

ruszamy się w maseczkach, a przyjmowanie petentów odbywa się w kilku przygotowanych specjalnie do tego celu pomieszczeniach. Dodatkowo, jeszcze w kwietniu, otrzymaliśmy od Starostwa Powiatowego w Myślenicach dwa tysiące maseczek, które służą zarówno policjantom jak i są rozdawane przez nich mieszkańcom.

W myślenickiej PSP mamy do czynienia z kilkoma przypadkami zarażenia się strażaków, czy w KP Policji w Myślenicach są zarażeni funkcjonariusze czy są tacy, którzy odbywają kwarantannę?

Nie, na szczęście w Komendzie Powiatowej Policji w Myślenicach nie odnotowaliśmy przypadków zarażenia koronawirusem. Żaden z policjantów i pracowników komendy nie przebywa na kwarantannie.

I trochę z innej beczki: na jakim etapie znajdują się starania o budowę nowej siedziby myślenickiej policji? Czy jest już koncepcja gdzie ma stanąć nowy budynek? Jak z finansowaniem zamierzenia?

Aktualnie jesteśmy po wstępnych ustaleniach związanych z lokalizacją nowego budynku komendy. Dzięki zaangażowaniu Starostwa Powiatowego w Myślenicach, Urzędu Miasta i Gminy w Myślenicach, Pana Pośta na Sejm RP Władysława Kurowskiego oraz Radnych Sejmiku Wojewódzkiego Panów Stanisława Bisztygi i Roberta Bylicy udało się wskazać lokalizację, którą jest działka w pobliżu Ronda Prezydenta Lecha Kaczyńskiego przy drodze nr 967. Teren pod budowę ma być przekazany przez starostwo i UMiG. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem to właśnie tam stanie nowa siedziba Komendy Powiatowej Policji w Myślenicach. (MH)

foto: maciej holuj



Ruiny to już przeszłość

DOBCZYCE WZBOGACIŁY SIĘ O NOWY OBIEKT REKREACYJNY. W MIEJSCU, W KTÓRYM PRZED LATY FUNKCJONOWAŁ OSIR I OSŁAWIONA "PERŁA" DOBCZYC - CAMPING "DOBEK", POWSTAŁ NOWOCZESNY PARK I KORTY TENISOWE. METAMORFOZA MIEJSCA ZACHWYCA.

Teren przy ulicy Turystycznej podupadał przez lata zamieniając się w ruinę. Dwa lata temu powstał pomysł, aby przy pomocy środków unijnych przywrócić miejscu dawny blask. Zadania podjęła się wówczas ekipa byłego burmistrza Pawła Machnickiego, dzieła dokończył obecny burmistrz Dobczyc Tomasz Suś. Park objął swoim zasięgiem: dwa place zabaw dla dzieci, plac do mini golfa, alejki, ławki parkowe, siłownię plenerową, dwa budynki oraz trzy wspaniałe korty tenisowe ze sztuczną nawierzchnią, ścianką treningową i sztucznym oświetleniem. Na basen, który zgodnie z projektem miał powstać w tym miejscu na razie zabrakło pieniędzy. Kiedy gmina je znajdzie, basen ma szansę stanąć - miejsce pod inwestycję zostało bowiem zarezerwowane.

Budowę nowego obiektu wspomogły środki unijne, konkretnie dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego. Stąd podczas oficjalnego otwarcia obiektu obecność wicemarszałka Województwa Małopolskiego Tomasza Urynowicza. Urzędnik nie przybył do Dobczyc z pustymi rękoma. Przywiózł ze sobą trzy czujniki jakości powietrza.

- To miejsce przez długi czas stało zaniedbane, teraz stało się perłą, a w przyszłości, mam nadzieję, będzie prawdziwym centrum rekreacji i wypoczynku. Pragnę podziękować wszystkim tym, którzy zadbali o to, aby pojawiły się te projekty, pozyskali środki i rozpoczęli ich realizację, chcę także podziękować tym, którzy już bezpośrednio pełnili nadzór nad tą inwestycją - powiedział podczas otwarcia obiektu Tomasz Suś.

(RED.)

człowiek miesiąca

JERZY FEDIRKO ANIMATOR KULTURY

W dobie epidemii koronawirusa o kandydatów do tytułu Człowieka Miesiąca nie trudno. Jest bowiem wielu ludzi, którzy swoją działalnością pracowali na to miano. Przed miesiącem był to Krystian Stopka, inicjator zbiórki pieniędzy na sprzęt ratujący życie osobom zarażonym wirusem. W tym miesiącu jest to nasz redakcyjny kolega Jurek Fedirko. Przyznajemy mu tytuł Człowieka Miesiąca czerwca za zainicjowanie i doprowadzenie do końca akcji zbiórki pieniędzy na zakup respiratora dla Oddziału Zakaźnego szpitala w Myślenicach (zebrano kwotę 43 tysięcy złotych). Brawo Jerzy!

(RED.)

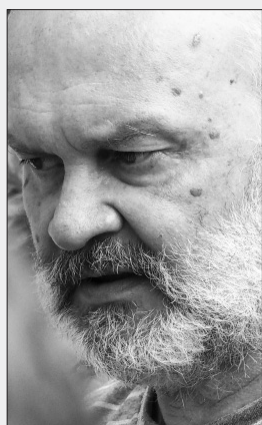


foto: maciej holuj

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś
chirurgia naczyniowa: dr med. J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Śtoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Ścisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Ślęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:

lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,

lek.med.A.Krzanowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznań umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.cmcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.

Smutne czasy ...

Nastaly dziwne i smutne czasy. Epidemia, kryzys w gospodarce. W mediach brylują komentatorzy polityki i politycy, których już nie chce się słuchać. Stosunki polityczne, nawet dla politologów, są mało zrozumiałe. Interpretacje prawa przez polityków zadziwiają najtęższe nawet prawnicze głowy. Wielu ludzi nauki czuje się oszukanych lub lekceważonych. W całym tym bałaganie, o zgrozo! wielu rodaków uważa, że nic takiego się nie dzieje. Wyrażają przekonanie, że politycy którą się, bo tak ma być, bo to normalne. Tymczasem politycy nie potrafią spierać się kulturalnie o sposób realizacji potrzeb społecznych czy o treść o stanowionego prawa. Pytam - dlaczego marnotrawią nasze pieniądze? Są mówiąc konfidencjonalnie przy „korycie”, kasa zatem płynie szerokim strumieniem i trudno tego nie zauważyć. Władza się opłaca szczególnie rządzącym. Opozycji z mniejszej „michy” też smakuje, mogą więc klócić się do końca świata i - jak mówi Jerzy Owsiak - o jeden dzień dłużej. Czy nie powinniśmy powiedzieć im basta!? Gdzie kultura polityczna? - przedstawiciele narodu. Polska to nie prywatny folwark partii politycznych. Polityka, Panie i Panowie z klasy politycznej, to nie kłótnie i nieustanne waśnie, ale sztuka rządzenia. Dedykuję wam wszystkim wiersz „Dziękuję” autorstwa Mariusza Damięckiego. Warto przeczytać.



fot. J. Paparczyński

Stosunki polityczne w naszym kraju dziwią nie tylko politologów krajowych, ale i zagranicznych. Państwowa telewizja organizuje debatę kandydatów na prezydenta kraju, w gronie których znajdują się kandydaci widziani po raz pierwszy. Prowadzący debatę zadaje pytania, na które odpowiedzi z powodzeniem mogłyby być tematem sporego referatu i przydziela kandydatom na odpowiedź ... 1 minutę. Niektóre pytania na żenującym poziomie. Wystąpienia samych kandydatów to proste, a czasem śmieszne ogólniki. Moim zdaniem cała ta debata to farsa, farsa, w której uczestniczy urzędujący prezydent, kilku - nazwijmy ich - poważnych kandydatów oraz kilku facetów, których wygórowane ego, przy braku jakichkolwiek predyspozycji, pozwala na kandydowanie na najwyższy urząd w państwie. Dyskusja na lekcji WOS w LO nierzadko bywa o wiele ciekawsza. A propos - zachęcam nauczycieli WOS-u do bacznego przyglądania się stosunkom politycznym w naszym kraju bowiem niedługo trzeba będzie pewnie zmienić podstawę programową. Przypuszczam, że zostanie poszerzona o „wynałazki” politologiczne, które tworzą głównie rządzący, na przykład: nowe zasady wyborcze, relatywizm w stosunku do Konstytucji Państwa, wybiórczy stosunek do prawa, a zajmowana posada, rola liderów partii rządzących w wolnej interpretacji zasad demokratycznego państwa prawa (niektóre treści skreślić jak na przykład wolny mandat radnego czy parlamentarzysty - bo takowy ... nie istnieje).

Etyka w działalności politycznej Panów Jarosławów: Kaczyńskiego i Gowina nie ma nic wspólnego z deklarowanym przez nich światopoglądem, gorliwą przynależnością do wspólnoty Kościoła Katolickiego, przyjacielskim stosunkiem do Opus Dei czy do zakonika Rydzyka. Wnioski płynące ze wspólnej herbatki obu Panów uczyniły z kandydatów na prezydenta naiwniaków. Suweren został lekceważony, sąd najwyższy ustawiony do „pionu”, słuszny postulat Kościoła Katolickiego pominięty, system polityczny doprowadzony do absurdu, a pieniądze zmarnowane na wyborczą farsę (ciekaw jestem kto zwróci je budżetowi państwa?). Przekazane wrażliwe dane obywateli przez gorliwe samorządy spółce usługowo - handlowej pod tytułem: Poczta Polska, to zwykły skandal. Sądzę że w placówkach tej instytucji będą niedługo sprzedawać bigos z herbatą, nie wykluczone, że na wynos. To żart. Oczywiście. Jednak w naszym kraju wszystko jest możliwe. Na marginesie - dlaczego tylko w okienku Poczty Polskiej można kupić zwykły znaczek na list? Czy ktoś wie?

Wypowiedzi przeciwko lekarzom, które pojawiają się w mediach, to - szczególnie w dzisiejszej sytuacji - upadek etyki. Nastroje społeczne na tle stosunków politycznych wśród ludzi, którym zależy na prawdziwej demokracji są - mówiąc najogólniej - nieciekawe, dużo w nich obaw o przyszłość kraju. Nic dziwnego, że flag w święto 3 Maja nie było zbyt wiele. Wygląda na to, że niektórzy, szczególnie wierzący, nie znają lub zapomnieli treść pierwszego rozdziału Ustawy Rządowej z dnia 3 maja 1971 roku pt. „Religia panująca”, który brzmi (cytuję): Religią narodową jest i będzie wiara święta rzymska katolicka ze wszystkimi jej prawami (koniec cytatu). Przypominam, w dobrej wierze, że w tamtym czasie Caryca rusyfikowała Polaków wykorzystując do tego celu religię prawosławną. Ośmielam się jeszcze przypomnieć że 8/9 maja 1945 roku feldmarszałek Keitel podpisał akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec faszystowskich, co zakończyło w Europie II Wojnę Światową. Czy wszyscy pamiętamy te historyczne fakty? Nie sądzę.

Mamy wolność i demokrację, choć ułomną, ale jednak. Warto zatem pamiętać o patriotycznej postawie i wywieszać flagę narodową, kiedy jest ku temu okazja i pomimo faktu, że szaleje wirus, a prowadzący działalność gospodarczą walczą o przetrwanie.



foto: autor

Spacerując po Zarabiu czyli - przyjaźń z rudą Lili

PIĘKNA JEST WARSZAWA, PIĘKNIEJSZY JEST KRAKÓW, NAJPIĘKNIEJSZE W ŚWIECIE MYŚLENICE PRZECIEŻ. A JA DODAM - SZCZEGÓLNIIE ZARABIE W OKRESIE WIOSNY.

W czasie porannego, zdrowotnego spaceru, obcuje z piękną przyrodą brzegów Raby, zielonego parku i przyleśnych łąk. We wszechobecnej ciszy odkrywam urok wciąż czekającego na swoją nazwę zarabskiego parku. Ograniczenia w związku z epidemią i wczesna pora dnia stwarza wspaniały klimat. Pachną rośliny, panuje cisza. To ona zbliża zwierzęta do ludzi. Słychać tylko delikatny szum liści i odgłosy ptasich solistów. Jak nigdy, z bliska można podziwiać spryt i inżynierię ptaków budujących swoje gniazda. W Rabie pływają ryby, co nie zawsze zdarzało się ostatnio. Za nic mają epidemię. Idąc z parku obok restauracji „Pod Blachą” w kierunku ulicy Zielonej spotykam piękną parę dzikich kaczek. Jak ja odbywają poranny spacer. W ogóle się mnie nie boją. Kroczą dumnie w kierunku posesji Macieja Niesiołowskiego. Myślę sobie - idą do Niego na śniadanie. Jak Go znam, na pewno z radością ugościłby kaczkuski - czym chata bogata. A może zagrałby im marsza na wilonczeli lub fortepianie z brawurą i finezją jak tylko on potrafi? Np. Colonel Bogey - przepiękny marsz autorstwa J. Kennetha Alforda, kompozytora nazwanego brytyjskim Królem Marsza. Przechodziłem obok tych kaczek w odległości zaledwie metra. Nie spłoszyły się. Czyżby aż tak ufały ludziom? Może w ten sposób manifestują obojętność dla koronawirusa, bo zaraza podobno ich nie dotyczy. To wielka przyjemność pozostawać z florą i fauną w tak swoistej symbiozie. Co jakiś czas słychać tremolo dziecięcia. Z daleka dostrzegam piękne kolory piórek tego niecodziennego perkusisty.

Wracając już do domu przyglądam się akrobacjom wiewiórek. Ich sprawność jest zadziwiająca. Z wiewiórką wiąże się ciekawa historia. Za moją żoną do naszego domu chciała wejść malutka wiewiórka. Najwidoczniej szukała pomocy, może była głodna? Nie chciała wrócić na drzewo więc przygarnęliśmy ją, aby skonsultować z weterynarzem jak możemy jej pomóc. Okazało się że ma wybite zębki, bo prawdopodobnie wypadła z gniazda. Lekarz dał jej zastrzyk wzmacniający, my nakarmiliśmy zwierzę. Znalazła azyl w naszym domu. Umieściliśmy ją w pustym terrarium córki pod nadzorem zafascynowanego wnuczka. Wiewiórka znalazła przyjaciół w dwóch suczkach: Neli i Liwi oraz „dachowca” Gucia. Nazwaliśmy ją Lili. Wygląda na to, że zaakceptowała azyl. Karmimy ją z małej buteleczki. Często śpi niczym mały dzieciak. Skacze po mieszkaniu baraszkując po półkach z książkami. Jest naszym miłym gościem. Nie wiemy czy się usamodzielnia, chociaż odrastają jej zębki? Może będzie musiała żyć z nami? Wiewiórki w takich warunkach żyją dłużej bo nie muszą walczyć o byt.

Optymistyczny obraz symbiozy człowieka ze zwierzęciem burzą widoki, na jakie natykam się spacerując po okolicy. To sterty śmieci, które pozostawiają po sobie goście odwiedzający. Zarabie. Śmieci na parkingu przy stadionie Dalinu, śmieci w nadrabiańskim parku (to między innymi efekt rozluźnienia obostrzeń związanych z epidemią). Mili goście - ogłaszamy alarm przeciw śmieciowemu dla Zarabia!

SEDNO: BARDZOTO PIĘKNE ZE STRO-
SNY MGFOTO, ŻE NIE PRZYGLĄDA SIĘ
BIERNIE AKTUALNYM WYDARZENIOM
I AKTYWNIIE UCZESTNICZY W ICH KRE-
OWANIU. SKĄD WŚRÓD FOTOGRAFIKÓW
WZIĄŁ SIĘ POMYSŁ NIESIENIA POMOCY
RATOWNIKOM I PODJĘCIA ZBIÓRKI
NA ZAKUP POTRZEBNEGO IM SPRZĘTU?

GRAŻYNA GUBAŁA: Mgfoto niejednokrotnie udowodniło, że nie ogranicza swoich działań tylko do propagowania fotografii, ale także poprzez nią wspiera różnego rodzaju inicjatywy. W ostatnim czasie w związku z epidemią zorganizowano wiele akcji i zbiórek wspierających głównie personel medyczny, pielęgniarki oraz lekarzy, natomiast my postanowiliśmy wspomóc tych, którzy znajdują się na pierwszej linii frontu w walce z covid-19 czyli ratowników medycznych. Przyjęliśmy taką formę zbiórki (licytacja prac), gdyż będąc fotografami chcieliśmy podzielić się swoją twórczością, tak aby wspierający akcje mieli coś w zamian. Podziękowania należą się jednak głównie tym, którzy zlicytowali wystawione fotografie, bowiem to dzięki ich hojności udało się zakupić niezbędny sprzęt.

Postanowiliście Państwo wystawić swoje prace na aukcji i w ten sposób zgromadzić budżet na zakup medycznego sprzętu. W sumie trafiło na nią dziewiętnaście fotografii. Kto je wykonał?

Wszystkie wystawione na aukcję fotografie zostały przygotowane przez członków mgFoto. Wśród 19 autorów znaleźli się: Lilianna Wolnik, Anna Faber, Ewa Szymańska, Aleksandra Zapolska, Grażyna Gubała, Robert Wilkołek, Paweł Boćko, Mariusz Węgrzyn, Stanisław Jawor, Marek Gubała, Paweł Stożek, Witold Koleszko, Marcin Kania, Janusz Żołnierczyk, Dariusz Pietrzyk, Grzegorz Żądło. Cieszy mnie fakt, że wśród tej grupy znalazły się prace nowych członków przyjętych w tym roku w szeregi mgFoto: Małgorzaty Miś, Katarzyny Bujas oraz Artura Brockiego.

3367 złotych to niebagatelna kwota. Co udało się za nią kupić?

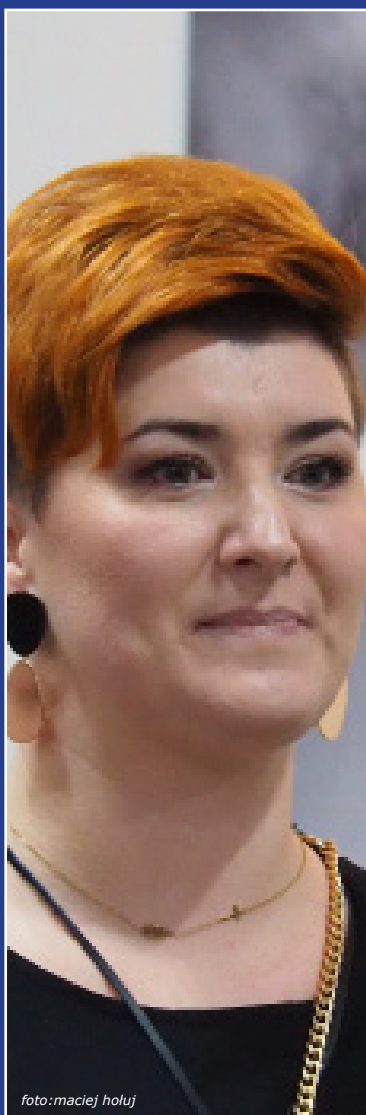


foto:maciej holuj



foto:artur brocki

Zaopatrzyliśmy ratowników z Pogotowia Ratunkowego w Myślenicach w ozonator do ozonowania i dezynfekcji za kwotę 1100 zł oraz pralko - suszarkę za cenę 2299 zł przeznaczoną dla stacji pogotowia w Pcimiu. Urządzenia te pomogą ratownikom w utrzymaniu czystości i bezpieczeństwa, a także skutecznie ochronią ich zdrowie.

Jak w tych trudnych czasach działa i funkcjonuje grupa, czy jest czas na to, aby bawić się fotografią?

Pandemia pokrzyżowała nam plany związane m.in. z kalendarzem wystaw w naszej Galerii w MBP w Myślenicach. Zmuszeni byliśmy odwołać bardzo oczekiwany przez nas plener i warsztaty ze światowej sławy fotografikiem Tomaszem Sikorą. Nie odbyło się również kilka plenerów w Polsce i poza granicami kraju, na które byliśmy zaproszeni oraz wystaw indywidualnych członków mgFoto. Nie poddajemy się jednak. Cały czas odbywają się nasze konkursy, które organizujemy nieprzerwanie od 4 lat, ukazał się kolejny numer kwartalnika „Magazyn mgFoto”, który

GRAŻYNA GUBAŁA:

mgFoto to nie tylko fotografia ^(MH)



Okazuje się, że działają nie tylko na niwie fotografii, ale są także obecni tam, gdzie potrzebna jest pomoc. Członkowie mgFoto włączyli się w akcję niesienia pomocy ratownikom medycznym, którzy na co dzień walczą z epidemią koronawirusa. O kulisach akcji rozmawiamy z Grażyną Gubałą, prezesem grupy

zyskuje coraz większą liczbę odbiorców, pracujemy nad kolejnymi numerami. Jest to dobry czas na doszkalanie się i pogłębianie wiedzy, którą będziemy mogli w przyszłości dzielić się podczas np. warsztatów fotograficznych.

Czy wzorem innych placówek planujecie Państwo wystawę swoich prac w Internecie?

Ależ oczywiście. W maju miała miejsce wirtualna wystawa Marka Gubały w Galerii Cichej w Bełchatowie. Wzięliśmy także udział w Nocy Muzeów organizowanej przez MOKiS gdzie zaprezentowaliśmy 7 fotocastów tworzących cykl pt. „Podróże”.

reklama



Nowy **SEAT**
Leon

Już jest dostępny
w naszym salonie
w Jaworniku!

SEAT DYNAMICA
Trzykrotny Dealer Roku SEAT



manufaktura
okien i drzwi

**OKNA, DRZWI,
BRAMY**

SALON W MYŚLENICACH
Ul. Słowackiego 18
32-400 Myślenice

E-mail: dobczyce@manufakturaokien.pl

510-993-543

dynamica.pl

W zależności od wersji i opcji pakietu w cenie nie wliczone są: ubezpieczenie OC od 1700 zł, ubezpieczenie CASO od 107 zł, ubezpieczenie NNW od 107 zł, ubezpieczenie NNW od 107 zł, ubezpieczenie NNW od 107 zł. Zależy od wersji i opcji pakietu. Cena jest ceną brutto. SEAT jest marką handlową SEAT. SEAT jest marką handlową SEAT. SEAT jest marką handlową SEAT. SEAT jest marką handlową SEAT.



foto: maciej holuj + selfie



GRATIS
 PODKASZARKA 115iL
 Z AKUMULATOREM
 I ŁADOWARKĄ



Promoja trwa do wyczerpania zapasów lub do zakończenia.

RATY 0%

TRAKTORY HUSQVARNA

20x0%
 RRSO 0%



Oferta kredytu ważna do 30.06.2020 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS - MLECZEK, MYŚLENICE, UL. SOBIESKIEGO 40 G, TEL. 12 2740004

„Zamaskowani”

EPIDEMIA PRZYNIOSŁA ZE SOBĄ OKREŚLONE KONSEKWENCJE. MIĘDZY INNYMI ZMUSIŁA NAS DO NOSZENIA MASECZEK OCHRONNYCH. NAS CZYLI WSZYSTKICH, BEZ WYJĄTKU. CZY ROZPOZNACIE NA NASZYCH ZDJĘCIACH KTO KRYJE SIĘ ZA MASECZKĄ?

Jeśli nie, ułatwiamy zadanie.

• pierwszy rząd od góry, od lewej: **MAGDALENA GAWEŁ** - urzędnik UGiM Dobczyce (wydział promocji), **ROBERT BYLICA** - radny Sejmiku Województwa Małopolskiego, dyrektor GOKiS w Pcimiu, **JACEK PUCZ** - chirurg, ordynator Oddziału Chirurgii Ogólnej w myślenickim szpitalu, **MAŁGORZATA JAKUBOWSKA** - przewodnicząca Rady Miejskiej w Dobczycach, **KRYSTYNA ŁĘTOCHA** dyrektorka Biblioteki Pedagogicznej w Myślenicach, **TOMASZ SUŚ** - burmistrz Dobczyc, **MAŁGORZATA KRUZEL** - instrumentariuszka oraz przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w myślenickim szpitalu, **JAN MAREK LENCZOWSKI** - prezes LGD „Turystyczna Podkowa” w Sieprawiu oraz radny powiatowy.

• rząd środkowy od lewej: **MAŁGORZATA MISZCZAK** - dziennikarka Telewizji Powiatowej iTV Myślenice, **JAROSŁAW SZLACHETKA** - burmistrz Myślenic, **ks. ROBERT PIETRZYK** - proboszcz parafii pod wezwaniem Matki Bożej Śnieżnej w Tokarni, **ZBIGNIEW KALETA** - inspijencjent w Starym Teatrze w Krakowie, **STANISŁAW BISZTYGA** - były senator, radny Sejmiku Województwa Małopolskiego, **JERZY BICZ** - trener siatkówki SMS Dalin Myślenice, **EDYTA PODMOKŁY** - wiceburmistrz Dobczyc, **BOGUMIŁ PAWLAK** - wójt Wiśniowej.

• trzeci rząd od góry, od lewej: **MAŁGORZATA GUBAŁA** - pielęgniarka oddziałowa myślenickiego ZOL-u, **TOMASZ BURKAT** - komendant Straży Miejskiej w Myślenicach, **PIOTR MAGIERA** - dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Myślenicach, **ROBERT HUNDLA** - utytułowany pilot rajdowy, wielokrotny mistrz Polski, **MAREK STOSZEK** - redaktor naczelny „Gazety Myślenickiej”, **BARTELOMIEJ DYRCZ** - dyrektor GOKiS w Tokarni, **JAROSŁAW CHĘĆ** - właściciel Internetowej Telewizji Myślenice iTV, **ANDRZEJ TOPA** - dyrektor MGOKiS w Dobczycach.

(RED.)



reklama

JAN
CENTRUM
ZAKUPOWE
DOB CZYCE · MYŚLENICE · SKAWINA
WADOWICE · KĘTY

PRO MOCJE

KON KURSY

Jan



**TANIE
TANKOWANIE**
Reszta należy do Ciebie

ORLEN

Centrum Medyczne

Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10
tel. 600 44 88 78
www.cmsatora.pl

MEDYCYNA ESTETYCZNA ORTOPEDIA
REUMATOLOGIA CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA
ALERGOLOGIA CHIRURGIA NACZYNIOWA
BADANIA USG REHABILITACJA

Współpracujemy z Medicover



Cukiernia Jan Dziadkowiec



Najlepsze lody, kremówki i makowicę
robi Jasu Dziadkowiec!

609 827 162
czynne codziennie od 8³⁰ do 18⁰⁰

ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA



SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

**REKLAMA W SEDNIE
i WWW.ESEDNO.PL
sednomyslenice@interia.pl**

SEDNO: UPRAWIA PANI BARDZO RZADKĄ DYSCIPLINĘ SPORTU, W KTÓREJ NIEODZOWNYM PARTNEREM JEST PIES. CZY MOŻE PANI PRZYBLIŻYĆ TEMAT NASZYM CZYTELNIKOM?

EMILIA SIŁUSZYK: Dogfrisbee to wciąż młoda, choć w ostatnich latach bardzo dynamicznie rozwijająca się dyscyplina sportu. Obejmuje wiele różnych konkurencji, począwszy od dystansowych, poprzez hybrydowe, aż po najbardziej widowiskową konkurencję, którą jest freestyle. Wszystkie te konkurencje, mimo znacznych różnic, łączy jedno – pies ma za zadanie schwytać wyrzucony przez zawodnika dysk. Frisbee dla psa musi być przystosowane i bezpieczne dla psiej szczęki. W żadnym przypadku nie powinno się używać dysków wyprodukowanych do rzucania dla ludzi – pies może zrobić sobie krzywdę, a także można go skutecznie zniechęcić, gdyż materiał, z którego wykonano „ludzkie” frisbee jest bardzo twardy, przez co nieprzyjemny dla psiego pyska.

Którą z odmian dogfrisbee uważa Pani za najbardziej popularną?

Najbardziej znaną odmianą dogfrisbee jest Toss&Fetch. Pole startowe podzielone jest liniami, zaczynając od linii startowej, której człowiek nie może przekroczyć ani nadepnąć w trakcie wykonywania rzutu. W odległości 10 jardów od linii startowej znajduje się pierwsza linia, co 10 jardów wytyczone są kolejne linie, kończąc na piątej linii, którą dzieli przestrzeń 50 jardów od linii startowej. Między liniami utworzone są strefy. W zależności od tego, w której strefie pies złapie dysk, tyle punktów otrzymuje zawodnik. Nie otrzymamy punktów jeśli pies nie schwyta dysku, lub w przypadkach gdy dysk wyleci poza pole, nadepnemy na linię startową w momencie wyrzutu lub gdy rzucimy dysk za blisko i nie przekroczy on pierwszej linii. Dodatkowo, jeśli pies złapie frisbee w locie odrywając od podłoża wszystkie cztery łapy, otrzymamy dodatkowe 0,5 punktu. Konkurencja trwa 90 sekund i w tym czasie możemy wykonać dowolną ilość rzutów, jednak do wyniku sędziowie biorą pod uwagę tylko 5 najlepszych.

Toss&Fetch to najpopularniejsza odmiana dogfrisbee, a która z odmian jest najbardziej spektakularna, najbardziej widowiskowa?

Najbardziej spektakularną konkurencją jest freestyle. To skomplikowany układ wykonywany do muzyki. Trwa 2 minuty w kategorii open (czyli dla zaawansowanych) oraz 1,5 minuty w kategorii starters (dla początkujących). Zawiera widowiskowe figury, w których pies łapie wyrzucony dysk między innymi odbijając się wcześniej od ciała przewodnika, przeskakując nad nim, wskażając mu na rękę, a także wykonując salta, czyli tzw. flipy. Oprócz tego układ zawiera elementy dystansowe, często występ wzbogacony jest w oryginalne sztuczki w wykonaniu psa. Start w tej konkurencji wymaga bardzo dobrego przygotowania zarówno ze strony zawodnika, jak i ze strony psa. Jest to najtrudniejsza konkurencja. Do oceny występu zarówno w kategorii starters jak i open zaangażowanych jest 4 sędziów, każdy z nich ocenia inny element. Pierwszy ocenia występ psa, drugi zawodnika, trzeci zespół, czyli zgranie zawodnika z psem, a czwarty liczy ile dysków złapał pies, a ile nie.

Jaką rolę w tej dyscyplinie sportu odgrywa

EMILIA SIŁUSZYK:

To już nie

człowiek, a jaką pies? Słowem kto jest w tej grze ważniejszy?

Oba elementy tej układanki są na równi ważne. Człowiek musi bardzo dobrze i stabilnie rzucać frisbee, co wymaga regularnego treningu. Trzeba też umieć dostosować moment wyrzutu, aby zgrać się w czasie z psem. Pies może mieć swoje preferencje i trzeba dostosować prędkość i wysokość rzutu do niego. Dobry pies we frisbee powinien umieć dostosowywać prędkość i krok w zależności od tego czy rzucimy „zawisający” (wolny), czy „ścigacz” (szybki) dysk. Najważniejszą rolą psa jest śledzenie dysku, gdy ten leci w powietrzu i złapanie go w odpowiednim momencie. Nauka obserwacji i śledzenia dysku w powietrzu jest dość czasochłonna, ale istnieje całe mnóstwo dobrych ćwiczeń, które ją ułatwiają i pomagają psu zrozumieć zadanie. Przed rozpoczęciem treningów pies musi być również przygotowany fizycznie. W tym sporcie bardzo ważna jest kontrola oraz świadomość ciała u psa. Przed inauguracją treningów, czy to z młodym psem, czy po zimowej przerwie z już doświadczonym zwierzęciem, dbam o to, aby dysponował on dobrą kondycją i odpowiednią masą mięśniową – oprócz intensywnych spacerów, wprowadzam też ćwiczenia, które wymagają od psa napinania mięśni. Co jakiś czas korzystam też z pomocy zoofizjoterapeuty, aby sprawdzić czy wszystko jest w porządku. Po takim przygotowaniu można bezpiecznie zaczynać przygotowania do sezonu.

Skoro dogfrisbee to tak egzotyczna dyscyplina sportu, skąd wzięło się u Pani zainteresowanie nią?

Pierwsze frisbee zamówiłam w 2014 roku, lecz jeszcze wtedy nie sądziłam, że plastikowy talerzyk tak dużo zmieni w moim życiu. Parę miesięcy później pojechałam na obóz, gdzie



pasja, to styl życia

maciej hołuj

po raz pierwszy zetknęłam się z bardzo dobrą trenerką, która pokazała i nauczyła mnie poprawnej techniki. Wtedy jeszcze regularnie trenowałam agility – inny sport z psem. Niestety, moja trenerka od agility wyprowadziła się z Krakowa, a ja nie miałam możliwości dojeżdżania do innych klubów. Od tego momentu frisbee zajęło w mojej przygodzie ze sportem miejsce numer jeden. Ten sport daje komfort pod względem możliwości trenowania, aby przeprowadzić trening wystarczająco

wszystkie zdjęcia pochodzą z prywatnego archiwum Emilii Siłuszyk



foto:archiwum



Border collie to wybitnie inteligentny, wrażliwy, ukierunkowany na współpracę z ludźmi owczarek o półdlugim lub krótkim, gęstym miękkim włosie. Spostrzegawczy, bardzo bystry, niezłomny, wymaga ekstremalnie dużo ruchu i zajęcia. Jest to pies o ogromnym temperamencie i wesołym usposobieniu. Zaskakuje jego podwójna natura: w pracy ze stadem jest stanowczy, a wobec właściciela – uległy i oddany. Nie jest agresywny w stosunku do ludzi. Border collie jest nie tylko mistrzem zaganiań. Sprawdza się także jako pies ratowniczy (np. gruzowy, lawinowy), w dogoterapii czy przy wykrywaniu narkotyków. Jest niedościgniony w psich sportach. Można z nim uprawiać: agility, flyball, frisbee, obediencję lub taniec z psem. Obdarzony wybitną inteligencją i zawsze chętny do pracy, z wielką łatwością się uczy. Pies tej rasy nie nadaje się dla domatora lubiącego spokojne spacerować. Właściciel bordera powinien prowadzić sportowy tryb życia. Musi mieć też czas na szkolenie i regularne treningi ze swoim psem.

dyski i równy, porośnięty niewysoką trawą teren. Czy Pani pies to specjalnie nadająca się do uprawiania frisbee rasa? Jakie cechy predysponują go do treningów?

Border collie, bo takiej rasy jest moja Yoshi, to rasa stworzona do ... pasienia owiec i pracy z człowiekiem. Przez naturalną chęć pracy ze swoim przewodnikiem psy te świetnie nadają się do frisbee czy agility. Są to szalenie inteligentne zwierzęta o atletycznej budowie ciała, co daje im duże możliwości fizyczne, przy jednoczesnej wrażliwości na komendy – nic więc dziwnego, że 90% psów, które spotkamy na zawodach dogfrisbee czy też agility to właśnie border collie.

Czy może Pani powiedzieć parę słów o swoim psie?

Psach, boiem obecnie jestem w posiadaniu dwóch suczek rasy border collie. Od jakiegoś czasu regularnie jeździmy, przynajmniej raz w tygodniu, na treningi pasterkie – obie „dziewczyny” genialnie odnajdują się w pracy z owcami. Z Yoshi jeździłam wcześniej raz w miesiącu, ale odkąd przywiozłam z Belgii Hane – suczkę z linii pracującej, trenujemy pasterstwo znacznie częściej. Nie ma nic piękniejszego, niż border collie zajmują-

c.d. na stronie 20



ZŁOTY POCIĄG CORAZ BLIŻEJ

W dniu 26 maja 2020 roku minister infrastruktury Andrzej Adamczyk oraz prezes PKP Polskie Linie Kolejowe Ireneusz Marchel ogłosili w Myślenicach rozpoczęcie naboru wniosków od samorządów do Programu Kolej Plus. Konferencja została zorganizowana przy estakadzie pod Zakopianką w pobliżu planowanego przebiegu nowej linii kolejowej Kraków – Myślenice.

W ramach programu możliwe będzie budowanie nowych połączeń kolejowych do miast, które nie mają dostępu do kolei. Program przyczyni się do eliminowania wykluczenia komunikacyjnego. Zwiększy się atrakcyjność i możliwość rozwoju gospodarczego mniejszych regionów. W przypadku mieszkańców Myślenic i okolic jest to szansa na rozwój i poprawę komunikacji, stawiając jednocześnie na ekologiczne rozwiązania, czy alternatywę dla zatłoczonej Zakopianki.



- To dobre wieści dla Myślenic, cieszę się, że możemy gościć ministra Andrzeja Adamczyka i prezesa Ireneusza Marchela w naszym mieście, bo to wyraźny sygnał, że budowa połączenia kolejowego Myślenic z Krakowem jest jak najbardziej realna. Gmina Myślenice wraz z innymi samorządami przygotowała już koncepcję z elementami studium wykonalności linii kolejowej, która wskazała potrzebę realizacji tej ważnej inwestycji i możliwe przebiegi trasy. W ramach Programu Kolej Plus wspólnie z partnerami samorządowymi chcemy złożyć wniosek o sfinansowanie pełnej dokumentacji projektowej – powiedział podczas konferencji Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice. Burmistrz wspomniał także, że Myślenice to jedno z największych miast w Polsce nie posiadające dostępu do infrastruktury kolejowej. - Do najbliższego przystanku kolejowego mamy ok. 15 km. Budowa linii kolejowej między Krakowem, a Myślenicami poprawi przede wszystkim dostępność komunikacyjną dla mieszkańców i przedsiębiorców. Nowe połączenie kolejowe będzie alternaty-

wą dla zatłoczonej Zakopianki co przełoży się na obniżenie ruchu samochodowego. To z kolei zmniejszy poziom hałasu oraz emisję spalin. Bezpieczne i punktualne połączenie z Krakowem wpłynie na podwyższenie standardu życia mieszkańców. Inwestycja kolejowa to niewątpliwie impuls gospodarczy dla terenów przylegających do linii kolejowej. Oprócz aspektu gospodarczego ważnym jest również aspekt turystyczny. Dzięki kolei zwiększy się dostępność do terenów turystyczno - rekreacyjnych ziemi myślenickiej – dodał burmistrz Myślenic.

Głównym celem Programu Kolej Plus jest połączenie miejscowości liczących powyżej 10 tysięcy mieszkańców z miastami wojewódzkimi i rozbudowa infrastruktury kolejowej. Program ma eliminować wykluczenie komunikacyjne poprzez zapewnienie lepszego dostępu do kolei. Realizacja Kolei Plus wpłynie na poprawę warunków życia mieszkańców i wzrost atrakcyjności wielu regionów Polski.



- Należy, a nawet trzeba podejmować działania tam, gdzie mieszkańcy naszego kraju nie mają dostępu do sieci kolejowej, czy sieci transportowej w transporcie samochodowym. Program Kolej Plus to spełnienie tych oczekiwań milionów Polaków. Osiem milionów Polaków, czyli 22%, nie posiada dostępu do sieci kolejowej bezpośrednio od miejsca swojego zamieszkania. Program Kolej Plus jest odpowiedzią i jednocześnie wyzwaniem, przed którym stoimy po likwidacjach części linii kolejowych, które miały miejsce w latach 90. Program Kolej Plus to odbudowa, modernizacja i przywracanie do życia tych szlaków kolejowych, które zostały zlikwidowane, ale też budowa nowych linii. Tak jak w przypadku Myślenic, które od kilku lat postulują o możliwość realizacji połączenia kolejowego z Krakowem, otwierającego możliwość mieszkańcom tego regionu atrakcyjnych połączeń transportowych – powiedział Andrzej Adamczyk, Minister Infrastruktury.

Program skierowany jest przede wszystkim do jednostek samorządu terytorialnego, które byłyby zainteresowane rozwojem infrastruktury kolejowej na swoim

terenie, przy uwzględnieniu potrzeb komunikacyjnych mieszkańców. Program zakłada realizację inwestycji liniowych – tj. modernizację istniejących lub budowę nowych linii kolejowych oraz inwestycje punktowe, np. budowę nowych przystanków, mijanek czy łącznic kolejowych.



- Niedawno jako PKP Polskie Linie Kolejowe podpisywaliśmy umowę rozpoczynającą Program Kolej Plus, a dziś ogłaszamy nabór do projektu dla samorządów. Wytypowano wstępnie 20 projektów, ale jest to księga otwarta. Z naszych analiz wynika, że miejscowości, do których powinna zostać przywrócona kolej lub powstać nowa linia jak w przypadku Myślenic, jest blisko sto w skali całego kraju. Bardzo ważną rzeczą jest nabór i zachęcam samorządy gminne i powiatowe, a także liczymy na zaangażowanie samorządów wojewódzkich, bo to ich wnioski pokażą, czy ten program jest realny do realizacji – powiedział Ireneusz Marchel, prezes zarządu PKP Polskie Linie Kolejowe.

Możliwość powrotu i rozwoju kolejowych połączeń zapewnia dofinansowanie ze środków Programu, które wynosi 85 procent. Pozostałe 15 procent stanowić będą środki własne samorządów.

Budżet Kolej Plus wynosi 5,6 mld zł, co przy piętnastoprocentowym udziale samorządów daje możliwość zrealizowania inwestycji o wartości 6,6 mld zł. Zadania realizowane w ramach Programu mogą obejmować opracowanie dokumentacji projektowo - technicznej lub opracowanie tejże dokumentacji wraz z realizacją robót. Program Kolej Plus zaplanowano do realizacji do 2028 roku.

W konferencji prasowej w Myślenicach udział wzięli: Andrzej Adamczyk minister infrastruktury, Ireneusz Marchel prezes zarządu PKP PLK, Jarosław Szlachetka burmistrz Myślenic, Piotr Ćwik wojewoda małopolski, Łukasz Smółka wicemarszałek województwa małopolskiego, posłowie: Władysław Kurowski, Rafał Bochenek, Marek Polak oraz radny Sejmiku Województwa Małopolskiego Robert Bylica.



ZARABIE - BĘDZIE PIĘKNIE!

Pod koniec maja w myślenickim magistracie odbyło się podpisanie umowy z inwestorem wyłonionym w przetargu na długoletnią dzierżawę części działki gminnej stanowiącej między innymi plażę piaszczystą na myślenickim Zarabiu. Zgodnie z umową podpisaną przez burmistrza Miasta i Gminy Myślenice Jarosława Szlachetkę z Państwem Pauliną i Konradem Grabowskimi w ramach dzierżawy terenu wybudowany zostanie nowoczesny budynek z tarasem widokowym i infrastrukturą dedykowaną do obsługi pobliskiego terenu.

- Słoneczne dni pokazują, że Zarabie tętni życiem, a ta inwestycja ma na celu podniesienie atrakcyjności strefy rekreacyjnej naszego miasta. Nowoczesny i funkcjonalny budynek oraz sanitariaty, przebieralnia i prysznice obok funkcjonującej już, dużej plaży piaszczystej stworzą strefę wypoczynku zarówno dla turystów, jak i mieszkańców miasta, a zaproponowana przez inwestorów oferta kulturalno - rozrywkowa zapewni dodatkowe atrakcje w sezonie letnim. Cieszę się, że dzierżawą tego terenu zainteresowały się osoby związane już z Myślenicami i prowadzące w tym rejonie działalność, myślę, że wykorzystane doświadczenie przełoży się na jakość proponowanych usług – mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.

Przetarg na dzierżawę terenu przy dotychczasowej plaży piaszczystej zakładał budowę nowego budynku o funkcji gastronomicznej i rekreacyjnej, ale także obejmującego publiczne toalety i prysznice dla osób korzystających z uroków Zarabia.

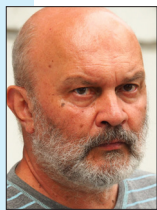
- Nasza wizja zagospodarowania terenu zakłada wybudowanie wielofunkcyjnego obiektu tworzącego wraz z terenem spójny kompleks rekreacyjny. Najistotniejszy będzie główny budynek, który w założeniu ma pełnić funkcję baru i restauracji. W naszym koncepcie wizualnym stawiamy na nowoczesną bryłę. Woda, zalesione pagórki, piasek, niedaleko położony park z pięknymi alejkami. Wszystko to nasuwa proste skojarzenia: morze, lasy, promenada. W związku z tym chcieliśmy uzyskać klimat budynku przywołujący wspomnienia nadmorskich sopockich restauracji. Budynek właściwie będzie składać się z dwóch części: restauracyjnej z kuchnią, barem i salą dla gości oraz zadaszonego tarasu – mówi Paulina Grabowska reprezentująca wyłonionego w przetargu na zagospodarowanie części działki ewidencyjnej nr 628/10 przy ulicy Parkowej dzierżawcę.

W budynku znajdą się ogólnodostępne toalety z trzema stanowiskami damskimi, dwoma męskimi oraz jednym przystosowanym dla osób niepełnosprawnych, a także stanowiskiem do przewijania dzieci. Dla korzystających z plaży udostępnione zostaną trzy publiczne prysznice zamontowane na świeżym powietrzu. Jak zapowiadają inwestorzy, ich działalność opierać się będzie przede wszystkim na ogródku zewnętrznym i zagospodarowaniu przestrzeni wokół plaży nad Rabą z wykorzystaniem leżaków, parasoli i hamaków. Na obiekcie znajdą się logotypy Myślenic.

- Nowy budynek o funkcji gastronomicznej ma powstać pomiędzy ulicą Parkową, a plażą piaszczystą, w terenie wyniesionym, najmniej narażonym na podtopienia przez wody powodziowe. Postanowiliśmy, iż nie należy ponownie inwestować w miejscu regularnie zalewanym przez rzekę Rabę. Jednocześnie uwolnimy atrakcyjny krajobrazowo teren od dotychczasowej, archaicznej zabudowy, otwierając w całości malowniczy fragment doliny Raby powyżej jazu. Przewidywane otwarcie nowego obiektu planowane jest na czerwiec 2022 roku – powiedział Mateusz Suder, zastępca burmistrza Miasta i Gminy Myślenice.



POLECAM:



Kinga Piwowarczyk i niżej podpisany zorganizowali 9 maja 2020 r. na forach społecznych wydarzenie - wernisaż i prezentację publiczną online najnowszych 16 obrazów Kingi Piwowarczyk. Cykl ten zatytułowany SZCZELINY był tworzony w trakcie kwarantanny od marca do maja bieżącego roku. Prezentację poprzedzał poniższy tekst.

foto: maćkiej holuj

nagle nasze zdania nie mają kropek – w sobie nieoczekiwanie mamy pytańki wykrzykniki – nie mamy kropek - - zmiana – coś ni stąd ni zowąd - - wytrącenie – usiłujemy zatrzymać to co jeszcze przed momentem było normalnością – choć już mamy w podświadomości że dalszego dotychczasowego ciągu nie będzie - - teraz nasze wysiłki biegną do szybkiego rozpoznania co to – zdziwionymi oczami patrzymy – w środku nas reset – a to nowe to co - - i już wiemy że to teraz nie ma kropek – jest otwarte – i nas otwiera – na niewiadomą - - każdy z nas nagle jest artystą – artysta też - - znowu dziecięcym patrzyeniem na świat – jak wtedy tak i teraz magia urok czar – próbujemy przekroczyć niewiadomą – ostrożnie – próbujemy nie bać się – nie przydawać światu mroku

proszę przypomnij sobie i spróbuj zobaczyć swoje oczy w tym momencie - - nie masz oczu szeroko otwartych – tak jak nie masz oczu szeroko zamkniętych - - jak patrząc na słońce masz zmrużone oczy – tyle ile dasz rady wytrzymać przyjmujesz światło na swoje siatkówki – szparą – uchyleniem - - nic nagle – powoli – i cierpliwie – by nie przeświecić – by nie stracić wzroku

drugi miesiąc próbujemy otworzyć oczy - - ostrożnie przez czas kwarantanny Kinga Piwowarczyk zapisuje talentem niczym w dzienniku ten nowy nieznany świat – przez SZCZELINY - - fenomenem najnowszy cykl obrazów – z czasu pandemii w SZCZELINACH Kinga Piwowarczyk jednocześnie patrzy na świat a świat patrzy na nią - w tym samym momencie - w uchyleniu – przez uchylenie - - kadr obejmuje drobinę dostrzegalnego – nie wiemy czy przypomina coś znajomego czy to nowe twory i zjawiska - - tajemnica łączy te obrazy widzeń dostrzeżeń - wyznacza cały cykl - - Kinga Piwowarczyk twórczo przeciska się do świata - - i świat do jej oczu próbuje dociec promieniami światła kształtami - - zobaczymy znane kształty - zagadkowe i nieznane także ... wkradnie się też Rene Magritte ze swoim obrazem nieba z sierpem księżycą –



świat nadal jest i na dal będzie piękny - - - wartością - dla mnie tego nowego cyklu obrazów tych SZCZELIN - jest szukanie i nastawianie ostrości – kadru obrazu widzenia - - nastawianie ostrości świata - i siebie - - - i ty drogi widzu obserwatorze nastaw ostrość na ten świat patrząc na SZCZELINY – i przez nie - te SZCZELINY Kingi Piwowarczyk nie mają kropek z a p r a s z a m y online - - - nowa wartość tego czasu

Kinga Piwowarczyk – SZCZELINY, marzec – maj 2020 Jurek Fedirko - kura-tor, tekst

foto: kinga piwowarczyk

reklama

Grafikon
Drukarnia i Wydawnictwo

Jarosławice 324 | 34-100 Wadowice
tel. +48 33 873 46 20 | fax +48 33 873 46 22
e-mail: biuro@grafikon.com.pl | www.grafikon.com.pl

KALENDARZE | TECZKI | CZASOPISMA
KSIĄŻKI | KATALOGI | ULOTKI
WZORNIKI | SEGREGATORY

LKS Respekt Myślenice
OGŁASZA NABÓR

RESPEKT
Myślenice
2013

SPONSOR GŁÓWNY
ORLEN

Nabór do Grup Zawodniczych:
Seniorki - rocznik 2003 i starsze
Juniorki/Trampkarki - roczniki 2004 - 2007
Młodziczki - roczniki 2008 - 2010
Orliczki - roczniki 2011 - 2013

ZAPEWNIAMY:
- trenowanie bez opłat
- profesjonalne treningi piłkarskie
- udział w meczach
- przyjazna atmosfera
- dobra zabawa
- udział w obozach sportowych

nabór trwa cały rok
trenujemy na bocznym boisku Dalinu oraz na sztucznym boisku obiektu Sport

Magdalena - 665 740 800
Trener Przemysław Senderski - 603 996 756
znajdź nas na: [FACEBOOK.COM/Respekt Myślenice](https://www.facebook.com/RespektMyślenice)

Osiedle Słoneczne w Myślenicach

TU HONORUJEMY KARTĘ DUŻEJ RODZINY rodzina.gov.pl

5%

r a b a t u
na zakup mieszkania o powierzchni powyżej 70m kwadratowych.

raba Dyczkowski
s.p. z o.o.

DEWELOPER
Biuro Sprzedaży

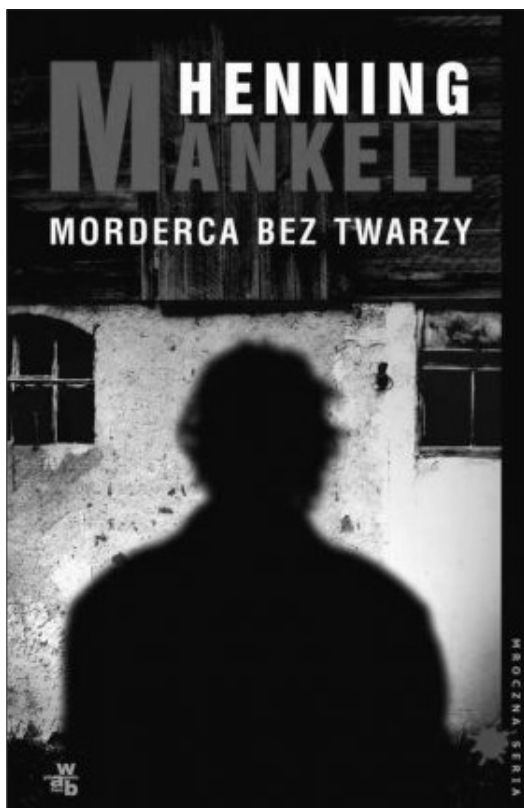
+ 48 605 33 33 07
raba-sloneczne.pl

32-400 Myślenice
ul. Drogowców 8

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
RABA Dyczkowski i spółka sp. z o. o.

Więcej niż kryminał

grajzyna drożdż



Przecucie. Budzi człowieka nad ranem. Stawia na nogi. Błysk chwili, a w nim całe życie. Myśl o mijającym czasie. Krzyk nocnego ptaka. W zagrodzie u sąsiadów nie zarżał koń. Okno ich kuchni, zawsze zamknięte, wydaje się otwarte. Podstępny strach podobny do tego z dzieciństwa. Nasłuchiwanie. To nie ptak. To woła człowiek, który w rozpaczach pragnie dotrzeć do innych ludzi ...

Tak, w największym skrócie, rozpoczyna się tragiczna historia Marii i Johanna Lovgrenów. Zgodnie z zasadą gatunku, początek kryminału powinien poruszyć czytelnikiem do tego stopnia, aby trwał w stanie nieustającego podekscytowania do ostatniej strony. Henning Mankell osiąga w tym mistrzostwo. Dlaczego zamordowano dwoje skromnych starszków w odległej szwedzkiej wsi? Jaką tajemnicę kryło ich życie? Co wspólnego mieli z imigrantami? Śledztwo prowadzi Kurt Wallander. Słynny policjant z Ystad kończy właśnie czterdzieści trzy lata. Z pasją i poświęceniem broni pokrzywdzonych i szuka sprawiedliwości. Jest twardy, a jednocześnie wyjątkowo wrażliwy. Doświadcza dotkliwie skutków osobistego kryzysu. Przed trzema miesiącami opuściła go żona, ma trudne relacje z córką, musi zatroszczyć się o starego ojca. Dręczą go wyrzuty sumienia, że tropiąc ślady umarłych, zaniedbuje żywych. Ukojenie znajduje w muzyce operowej. Posiada też na szczęście ten szczególny mechanizm, który w najtrudniejszych chwilach pomaga człowiekowi przyjąć do wiadomości, że życie jest takie, jakie jest - oczywiście, z nadzieją na lepsze jutro.

„Morderca bez twarzy” otwiera słynną serię należąca dziś do klasyki szwedzkiego kryminału. Wydarzenia przedstawione w powieści rozgrywają się w 1990 roku, gdy Szwecja zaczyna się mierzyć z problemem imigrantów. Właśnie ten trudny i złożony problem stanowi tło rozgrywających się wypadków. Zmienia się i społeczeństwo i kraj. Nadchodzi zupełnie nowa rzeczywistość. Przemoc przybiera na sile, a zło podpełza coraz bliżej. - *W dzisiejszych czasach nie ma już żadnych sfer wolnych, czystych, czy jak to nazwać* - mówi Wallander do najbliższego współpracownika Rydberga. Razem są zgodni, że dzieje się coś, z czym trzeba się nauczyć żyć. Ustami Wallandera autor sprzeciwia się zbyt otwartej i powodującej chaos polityce imigracyjnej ówczesnego rządu obciążającej najbar-

dziej policję. Jednocześnie nie godzi się na narastający rasizm, na pogardę i okrucieństwo ugrupowań nacjonalistycznych, których członkowie atakują tylko dlatego, że ktoś ma ciemny kolor skóry. Fascynująca zagadka kryminalna rozwiewa też tkwiące w nas nierzadko naiwne przekonanie, że wiemy coś na pewno o drugim człowieku. Dotyczy to tyleż rodziny, co mieszkańców z sąsiedztwa. Dla Mankella najważniejsze są psychologiczne motywy działania sprawców. Nie ma tu żadnego efekciarstwa, odrealnienia, epatowania okrucieństwem, zamiennych dla pewnego typu skandynawskich kryminałów, które czyta się jak bajkę dla dorosłych. Jest za to przenikliwość obserwacji, drobiazgowość rejestracji myśli i czynów. Śledztwo służy jako pretekst do badania przyczyn brutalizacji stosunków międzyludzkich, udziału w tym procesie między innymi kultury masowej. Angażuje czytelnika w dyskusję na istotne tematy polityczne i społeczne. Niespieszny, oszczędny, analityczny klimat powieści, jej prosta forma mają w sobie siłę szwedzkiego spokoju.

Mimo że to kryminał, kryje jakąś równowagę. Może to efekt zderzenia brutalnej prawdy o nieodwracalnych, destrukcyjnych zmianach w życiu prywatnym i społecznym z silnym pragnieniem trwałości, bezpiecznych związków międzyludzkich? W trakcie lektury znika stopniowo dystans między bohaterami, a czytelnikiem. Są tak samo uwikłani w los i tak samo próbują go zrozumieć. Choroba, problemy z ułożeniem sobie życia, bolesna obcość w relacjach z bliskimi i ... czyhające na człowieka zło. Nie ma znaczenia, że chodzi o małą wieś Lunap w samym sercu Skanii. Podobna historia może wydarzyć się wszędzie, a na miejscu bohaterów może znaleźć się każdy. Mankell, także ceniony autor książek dla dzieci i młodzieży, dziennikarz, scenarzysta, wieloletni dyrektor teatru w Maputo w Mozambiku, laureat licznych nagród literackich jest pisarzem, który, można by rzec, wykorzystuje ramy gatunku do wyższych celów. Dlatego opowieści o Kurcie Wallanderze, oprócz typowych walorów dobrego kryminału posiadają to, co przynależy najlepszej literaturze - odkrywają prawdę o człowieku, o jego mrocznej stronie i o potrzebie poszukiwania światła.

HENNING MANKELL: „MORDERCA BEZ TWARZY”, W.A.B., WARSZAWA 2007.

poznamy się - **ZDZISŁAW SŁONINA** - twórca ludowy, rzeźbiarz i malarz

imię - Zdzisław - **nazwisko** - Słonina, **urodzony** - 1955 rok w Myślenicach, **miejsce zamieszkania** - Świątniki Górne, **waga** - o 5 kg za dużo, **wzrost** - 2 metry (bez 30 cm), **wykształcenie** - średnie, **Technikum Elektryczne w Dobczycach**, **zawód wyuczony i wykonywany** - elektromechanik, **hobby** - rzeźba, fotografia, malarstwo na szkle, **stan cywilny** - żonaty, **żona** Janina, **dzieci** - trójka bardzo już dorosłych, **ulubiona potrawa** - placki ziemniaczane i tradycyjny schabowy z kapustą, **ale ze względów zdrowotnych nie za często**, **ulubiony owoc** - jabłka, figi i ananasy, **ulubiony aktor** - Jan Kobuszewski, Franciszek Pieczka, Janusz Gajos, **ulubiony kolor** - żółty, zielony, błękit i czerwony, **ulubiona dyscyplina sportu** - z letnich - lekkoatletyka, z zimowych - skoki narciarskie, **ulubione zwierzę** - pies, **ulubiony polityk** - nie wypowiadam się na ten temat - **trzymam się raczej z dala od polityki**, **ulubione zajęcie** - malowanie (na szkle), **kraj, który chciałbym zobaczyć** - Australię, **aby sprawdzić czy rzeczywiście ludzie chodzą tam do góry nogami, a także kraje skandynawskie**, **w wolnych chwilach najchętniej** - słucham muzyki z lat 70-tych i 80-tych, **a także klasycznej: Mozarta i Vivaldiego**, **jeżdżę samochodem marki** - Opel Agila, **używam kosmetyków firmy** - Kenzo, **używam telefonu marki** - Samsung, **gdybym wygrał milion, moim pierwszym zakupem byłby** - aparat fotograficzny wysokiej klasy, **wybrałbym się z nim w podróż dookoła świata, moją mocną stroną jest** - staram się zrealizować wyznaczony cel, **poczucie humoru, do swoich słabości zaliczam** - niecierpliwość, **w mojej pracy najważniejsze jest** - działać tak, **aby przy okazji nie sprawić komuś przykrości, nigdy nie przykładam większej wagi do** - posiadania czegoś ponad miarę, **nie lubię, kiedy ktoś jest niepunktualny, u innych najbardziej cenię sobie** - uczciwość i prawdomówność, **mało kto wie o tym, że** - nie sztuką jest zdenerwować się, **ale sztuką jest się nie zdenerwować** (to dewiza pewnego mojego znajomego, który już niestety nie żyje), **największe wrażenie robi na mnie** - odwaga i przyzwoite zachowanie, **nawyk, z którym muszę walczyć, to** - lubię dobre ciasta, **największym moim osiągnięciem życiowym jest** - rodzina, **spora grupa przyjaciół i sukcesy artystyczne, kiedy idę na spacer, to najchętniej** - z żoną i to wyłącznie ze swoją, **gdybym mógł, zmieniłbym w swoim otoczeniu** - uporządkowałbym chaotyczną zabudowę i poprawił stan powietrza, **marzę o tym, aby** - jak najszybciej życie wróciło do stanu sprzed pandemii, **aby wróciły kontakty międzyludzkie, jakie były jeszcze zaledwie parę miesięcy temu, aby wróciło to co było tak oczywiste, a dopiero teraz dociera do nas, jak wszystko jest ważne, a zarazem ulotne.**

foto: maciej holuj



WIKTOR SIŁUSZYK GOŚCI DZISIAJ W NASZEJ RUBRYCE Z PROSTEGO POWODU. JEST KOLEJNYM PRZYKŁADEM OSOBY, KTÓRA PEŁNIĄC SWÓJ ZAWÓD NIE ZAPOMINA O TYM, ŻE W ŻYCIU, POZA CODZIENNĄ PRACĄ, ISTNIEJĄ TAKŻE PASJE. TAKI JEST WŁAŚNIE SENS TEJ RUBRYKI. MA ONA PREZENTOWAĆ LUDZI, KTÓRYCH HORYZONTY MYŚLOWE NIE ZAWĘŻAJĄ SIĘ LI TYLKO DO PRACY, ALE SĄ SUKCESYWNIE POSZERZANE O PASJĘ, KTÓRA Z WYKONYWANYM ZAWODEM NIEKONIECZNIE MA COŚ WSPÓLNEGO.

Wykonywany dzisiaj zawód Wiktor Siłuszyk zawdzięcza tacie. - *Mój Tato pracował jako leśniczy oraz jako nadleśniczy. Spodobało mi się to co robił, też tak chciałem pracować. Kilka razy, jako chłopak towarzyszyłem Tacie w trakcie jego pracy w terenie. W szkole średniej, w wakacje, pracowałem w lesie, aby zarobić na wymarzone radio z kolumnami. Decyzja o tym że zostanę leśnikiem zapadła w klasie maturalnej... bo ciągnęło mnie także w stronę AWF – u – mówi Wiktor.*

Aby zrealizować swoje zawodowe plany Siłuszyk podjął studia na kierunku leśnym AR w Krakowie. - *Rozpoczynając studia nie przypuszczałem nawet, że leśnik musi posiadać tak obszerną wiedzę. Wiele osób nie wiedziało wówczas, że istnieją studia o kierunku leśnym. Przynotuję tu historię spotkania z moim kolegą z podstawówki, który dowiedziawszy się, że jestem studentem leśnictwa powiedział „Studiujesz leśnictwo? Jak to? Przecież las sam rośnie...”* - wspomina Wiktor. Zaraz po ukończeniu studiów świeżo upieczony absolwent leśnictwa rozpoczął staż w Nadleśnictwie Myślenice i był to początek jego „leśnej drogi”.

Zapytany dzisiaj, po latach pracy, o to czy z perspektywy czasu uważa swój wybór za słuszny Wiktor Siłuszyk nie zastanawia się nad odpowiedzią zbyt długo. - *Z perspektywy przepracowanych lat w zawodzie wiem, że był to dobry wybór, chociaż początki nie należały do łatwych. Problem polegał na tym, że głowę miałem naładowaną teorią, ale nie do końca wiedziałem jak pewne rzeczy zrealizować w praktyce. Na szczęście mogłem czerpać wiedzę praktyczną od mojego Taty oraz współpracowników. Myślę jednak że każdy z nas kiedyś zastanawiał się jak wyglądałoby jego życie gdyby wybrał inną drogę zawodową.*

Pierwsze 11 lat Wiktor spędził w terenie, od 2007 roku pracuje za biurkiem. Jest odpowiedzialny za ochronę przeciwpożarową lasu, jego turystyczne zagospodarowanie, koordynuje pracę leśniczych oraz zajmuje się edukacją przyrodniczo leśną społeczeństwa. Uważa, że od dobrego leśnika wymagane są: odpowiedzialność, umiejętność współżycia z ludźmi oraz organizowania się zaś najważniejsze w jego pracy są: sumiennosc oraz wiedza merytoryczna, bowiem bez niej czuje się po prostu źle. Miłość Wiktora Siłuszyka do judo trwa od VI klasy podstawówki. - *Nawiązując do obecnej sytuacji w Polsce i na świecie powiem że kontakt z tym „wirusem” miałem już w 6 klasie podstawówki. To były czasy kiedy w kinach wyświetlano „Wejście Smoka” i każdy chciał być jak Bruce Lee. Byłem wówczas bardzo chudym i chorowitym chłopcem, który na dodatek dostał po nosie od klasowego łobuza. Wtedy zajęcia z wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 1 w Myślenicach prowadził Edward Bodzioch, który powołał do życia sekcję judo. „Choroba” o nazwie judo w pełni rozwinęła się na studiach i jest nieuleczalna, bowiem trwa do dzisiaj – mówi Wiktor. - *Judo jest moją największą pasją życiową. Poczułem to będąc na studiach gdzie trenowałem najpierw w AZS-ie, a potem w Wiśle Kraków. W tym okresie drużyna Wisły zdobyła Drużynowe Mistrzostwo Polski. Mogłem trenować i walczyć z jednymi z najlepszych judoków w kraju. Bardzo dużo się wtedy nauczyłem i nieraz poczułem jak twarde jest tatami. Na pierwszym roku studiów podczas walki z reprezentantem Ukrainy w trakcie akademickich zawodów doznałem poważnej kontuzji kolana. Do odzyskania sprawności niezbędna była operacja i tu po raz kolejny w krótkim odstępie czasu zabrakło mi szczęścia. Przed samą operacją zmienił się lekarz prowadzący i zabieg wykonał z... drugiej strony kolana niż było to ustalone. Dlatego twierdzę że w życiu ważne jest też szczęście bo nie na wszystko możemy mieć wpływ. Ten brak „szczęścia” kosztował mnie rok studiów – musiałem wziąć urlop zdrowotny na rehabilitację. Pomimo że w trakcie późniejszych tre-**



ningów odnosiłem mniej lub bardziej poważne kontuzje nigdy nie zamieniłem judo na inny sport. Kiedyś widziałem taką koszulkę z napisem „Judo more than sport” i to prawda. Judo to więcej niż sport, to sposób na życie.

Judo wniosło w życie Wiktora Siłuszyka smak sukcesu. - *Chyba najbardziej zapadły mi w pamięć moje pierwsze zawody po niepełnym roku trenowania. Zająłem w nich III miejsce w kategorii wagowej do 36 kg. Później startowałem jeszcze wielokrotnie w zawodach różnej rangi zajmując mniej lub bardziej punktowane miejsca. Na tatami jako zawodnik stawałem też będąc już trenerem i biorąc udział w Mistrzostwach Słowacji Masters w 2012 roku (II miejsce) oraz Mistrzostwach Świata Masters w Miami też w 2012 roku.*

Od kilku lat Wiktor Siłuszyk jest trenerem judo w sekcji Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Myślenice, ma pod swoją opieką ponad setkę dzieciaków i jest bardzo cenionym i szanowanym trenerem. Czego nauczyło go judo i jak ma się to do pracy leśnika? - *Uważam że judo ukształtowało pewne cechy mojego charakteru, które są przydatne nie tylko w pracy leśnika, ale też w życiu osobistym. Najważniejsze czego mnie nauczyło, to walka do końca, bo tak jak na tatami w życiu można zdobyć ip-*

pon w ostatniej sekundzie. Dzięki judo wiem, że na sukces trzeba pracować ciężko i często bywa, że sukces długo nie przychodzi. Judo nauczyło mnie, że nawet po wielu porażkach trzeba próbować jeszcze raz i jeszcze, aż do skutku. Te cechy charakteru pomogły mi pokonać problemy, jakie kiedyś dopadły mnie w życiu osobistym. Praca leśnika na pewno nauczyła mnie szacunku do otaczającego nas świata przyrody i zachodzących w nim procesów i zależności. W pracy leśnika nauczyłem się współpracy z ludźmi, co przydało mi się bardzo, kiedy rozpocząłem karierę trenerską.

W naszych dotychczasowych podróżach historycznych poznaliśmy dwór ziemiański zarówno pod względem architektonicznym jak i kulturowym. Okazuje się, że ten drugi aspekt jest zdecydowanie ważniejszy. Na przestrzeni wieków z dworem, pojmowanym jako element kulturowy, walczyli wszyscy, przede wszystkim zaś ci, którzy chcieli zniweczyć jego tożsamość i stanowiące bardzo ważny element polskiej tradycji wartości. Tak więc z dworem walczyli najpierw zaborcy, następnie okupanci niemieccy zaś jego ostatecznego unicestwienia dokonali komuniści i „nowa władza” dekretem o reformie rolnej. 6 września 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił dekret o wprowadzeniu reformy rolnej. Dokument ten realizował zasadnicze cele komunistów: likwidację warstwy ziemiańskiej oraz zdobycie poparcia wśród mieszkańców wsi. Według komunistycznych kryteriów mieszkańców wsi klasyfikowano jako: bezrolnych, małorolnych biedniaków oraz średniaków. Wzorem sowieckim najbogatszych rolników określano mianem kułaków. Głównym wrogiem nowej władzy byli nazywani obszarnikami ziemianie.

Prześladowanie ziemiaństwa miało jeden cel: zniszczenie tradycji i ponadczasowych wartości, które przekazywane były dworze z pokolenia na pokolenie, przekazywane były również chłopom i dworskiej służbie stanowiąc bardzo mocny fundament moralny. Oprócz kulturywania tradycji dwór pełnił również funkcje edukacyjne. Właśnie przy dworze organizowane były uczące nie tylko języka i pisowni, ale przede wszystkim zawodu i różnych przydatnych umiejętności szkoły ludowe. Wbrew nieprzychylniej propagandzie, ziemianie bardzo dbali o tych, którzy we dworze pracowali i od dworu byli zależni. Wspaniałe przykłady płyną chociażby z najbliższej okolicy, z: Osieczan, Krzyszkowic, Głogoczowa czy Drogini. Tam, ale i nie tylko, dwory stanowiły prawdziwe centra gospodarce, edukacyjne i kulturalne. Trudno pominąć również kwestia Uprawy - Tarczy - Zapory, konspiracyjnej organizacji ziemiańskiej, świadczącej w czasie II wojny światowej pomoc oddziałom AK oraz wszystkim potrzebującym. Właśnie o niej Generał Tadeusz Komorowski - Bór powiedział, że nie było by Armii Krajowej gdyby nie pomoc ziemian.

Zachęcam Państwa do tego, aby w czasie wakacyjnych wyjazdów odwiedzać polskie dwory. Znajdują się one w różnym stanie technicznym. Jedne popadły w całkowitą ruinę, inne mają nowych właścicieli i są niedostępne, ale są i takie, które otrzymały drugie życie. Zlokalizowano w nich muzea i centra kultury, i te szczególnie polecam. Odwiedzając dwory kultuwujemy ich, a co za tym idzie, naszą, narodową historię.

Niniejszym tekstem chciałbym zakończyć podróż po dworach zaś w czasie wakacji wyruszyć na nowe, pisane historią, szlaki.

foto: autor



Alef Bet Judaizmu - Szin - Szoa

W jednej z talmudycznych opowieści, które zazwyczaj dotyczą szczególnie zagmatwanych religijnych problemów, dochodzi do sporu pomiędzy „rabinem celebrytą”, a pozostałymi, mniej dystygowanymi dyskutantami. W ferworze kłótni, wykorzystawszy wcześniej całą dostępną mu wiedzę religijną i powoławszy się na największe cuda, jakich Najwyższy dokonał dla narodu żydowskiego, słynny rabin, nie mając innego wyjścia, zwraca się o pomoc do samego Stwórcy. Niestety, pomimo boskiego poparcia, przegrywa z argumentem użytym przez oponentów. Otóż Tora została dana Żydom (a przez nich, wszystkim innym narodom) do interpretowania świata „raz i na zawsze” i Najwyższy nie ma już odtąd prawa w nią ingerować. Ten fragment Talmudu był jednym z powodów, dla których średniowieczne państwa chrześcijańskie uznały Talmud za tekst bluźnierczy. Talmudyczny koncept Tory, jako niepodważalnego i nie - negocjowalnego kontraktu, wstrzymującego Stwórcę przed ingerencją w historię świata miał wówczas swoje zalety, dla Żydów, i wady, dla Chrześcijan. W nie - negocjowalnym kontrakcie, o którym debatował Talmud, nie było bowiem miejsca na Nowy Testament, ani na Nowe Przymierze.

Żydowski koncept boskiej nie - ingerencji w historię świata był jedną z podstaw przetrwania religijnego judaizmu po II Wojnie Światowej, po Szoa, po wymordowaniu 7/8 populacji Żydów na świecie. Żydzi, którzy przetrwali i żyli nadal musieli zmierzyć się z pytaniem o boską odpowiedzialność za Zagładę. Teologiczne próby ratowania tradycyjnej żydowskiej koncepcji Boga podzieliły się na dwa główne nurty: jeden, przywołujący ową zapisaną w Torze i potwierdzoną w talmudycznych dyskusjach boską nie - ingerencję i drugi, który – wręcz przeciwnie – postanowił uznać Szoa za świadomie i z premedytacją wymierzoną Żydom przez Stwórcę karę. Według tej drugiej koncepcji totalne unicestwienie „narodu wybranego” miało być decyzją Najwyższego, wyrazem jego gniewu spowodowanego łamaniem Szabat, nie dotrzymywaniem przykazań i wszelkimi próbami asymilacji, będącymi efektem „żydowskiego oświecenia” czyli Haskali. Rozprzestrzenie się ultra-ortodoksyjnej wizji zaborczego, mściwego, psychopatycznego Boga, który (związany ślubnym kontraktem) teoretycznie kocha bez granic, ale przy najmniejszych odroczkach małżeńskiego nieposłuszeństwa staje się bezwzględny katem, jest chyba jednym z najtragiczniejszych efektów Zagłady.

Całość naukowej i kulturowej „myśli” koncentrującej się wokół odpowiedzi na pytania dotyczące boskiej odpowiedzialności za Szoa nazywana jest „Teologią Holocaustu”. Wielu żydowskich myślicieli i teologów uznało, że jedynym racjonalnym wnioskiem, jaki Żydzi powinni wysnuć z doświadczenia Szoa jest wniosek o nie - istnieniu Boga. Według nich Zagłada Żydów podczas Szoa oznaczała Zagładę przymierza z Najwyższym. Trauma fizycznego cierpienia i utraty najbliższych połączona z poczuciem zagłady całego systemu wartości, na którym opierał się judaizm, doprowadziła tysiące ocalałych do ciężkich chorób psychicznych, często zakończonych samobójczą śmiercią. Ci, którzy przetrwali, i próbowali podtrzymać dogasające iskry żydowskiej cywilizacji i religii, musieli, za wszelką cenę, odnaleźć sens w cierpieniu i śmierci, wbrew odwiecznym zasadom adorującego życie judaizmu. Wtedy, jak zwykle, pomocny okazał się Talmud, a zwłaszcza jedno zdanie, w którym odkryto potencjalnie nieograniczone zasoby nadziei: „kto niszczy jedno życie, niszczy cały świat, ale kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat” (Sanhedryn 37a, Talmud Babiloński). Z tego prostego, i nieco wyciętego z oryginalnego kontekstu zdania, uczyniono nie tylko fundament odbudowy judaizmu, ale także bazę żydowsko - chrześcijańskiego dialogu, punkt zero, od którego można było zacząć ze sobą rozmawiać, pomimo wiecznie unoszących się w powietrzu krematoryjnych dymów Oświęcimia.

To zdanie z Talmudu jest z pewnością najchętniej cytowanym zdaniem przez wszystkich Chrześcijan. W jego cieniu znajdują bowiem schronienie nie tylko Ci, których chroni bohaterstwo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (członkowie rodzin, pomocnicy pomagających, milczący sąsiedzi), ale także Ci, którzy z tym bohaterstwem nie mają nic wspólnego, ale chętnie się na nie powołują (narodowcy i antysemita). Ci ostatni często zapominają o pierwszej, równie ważnej, części tego zdania: „kto niszczy jedno żydowskie (tak jest w oryginale) życie, niszczy cały świat”.

W Myślenicach po Szoa zniknęła jedna trzecia miasta. Niektórzy lokalni historycy spierają się ze mną od lat, że nie jedna trzecia tylko jedna piąta. To, z czym nie mogą dyskutować to fakt, że poza „Czarną Niedzielą” i kilkoma pojedynczymi przypadkami, 99% strat ludzkich w mieście stanowili Żydzi. Inaczej mówiąc, zginęli wszyscy myślenicki Żydzi (ponad 1300 osób), oprócz rodziny Grosów, dwóch synów Perlrotha, Dova Weinmanna i jego kuzynki Olgi, Moniki Goldwasser i piekarza Winda (którego po wojnie „dokończyli” lokalni mordercy, nazywani dzisiaj żołnierzami wyklętymi). Dzień, kiedy „Czarna Sobota” znajdzie swoje miejsce w myślenickim kalendarzu obok „Czarnej Niedzieli” będzie dniem, w którym Sprawiedliwi prawdziwie zmienią swój status z ofiar Szoa na jej bohaterów.



foto: archiwum

Ignacy Majerek (1901 - 2002)

foto: zdzisław stonina



Powróćmy dzisiaj raz jeszcze na teren najwspanialszej krainy naszego regionu, do Ziemi Tokarskiej, gdzie od wielu dziesięcioleci zadomowili się twórcy niepowszedniego talentu i dorobku. Artyści okreśiani mianem twórców ludowych, którzy tak znacząco i tak barwnie upiększali i nadal

ubogacają wizerunek tamtejszej kultury. Tak więc powróćmy raz jeszcze do Skomielnej Czarnej, wsi, która wydała na świat tylu znakomitych artystów rozstawiających w rozmaity i oryginalny sposób piękną historię lokalnych tradycji. To na kanwie wspomnień z cyklu „Na strunach pamięci” przypomniałem onegdaj drogę twórczą kilki niezżyjących już dzisiaj twórców, będących chlubą tej wsi i okolicy, a więc twórczość: Katarzyny Halek, Marii Majerek, Jadwigi Nosidlak, Cecylii Proszek. Właśnie do osławionego rodu Majerków pragnę dzisiaj jeszcze raz powrócić. Tym razem, aby wspomnieć o samorodnym rzeźbiarzu i talencie, autentycznym „zaklinaczu” drewna Ignacym Majerku.

Pan Ignacy urodził się 16 lipca 1915 roku. Od lat młodzieńczych interesował się amatorsko rzeźbą. Na swój, nieuczony sposób strugał, rzeźbił – jak mawiali Jego sąsiedzi – dłuwał i strugał w lipowym drewnie figurki niebylejaki. Borykając się z oporem materiału, z upodobaniem i po swojemu tworzył zastępy świętych i błogosławionych – Chrystusów frasobliwych, Chrystusów bolejących i upadających pod krzyżem, wielorakie sceny rodzajowe o religijnej wymowie, bożonarodzeniowe szopki, gromady aniołów itp. Wszystkim figurom nadawał piętno niepowtarzalnej urody i prostoty. Ignacy Majerek był w istocie jednym z ostatnich na naszym terenie reprezentantem rzeźby ludowej – a dokładniej - sztuki prymitywnej - niezwykle cenionej i poszukiwanej przez znawców i koneserów sztuki ludowej. Szczególną aktywność twórczą Pan Ignacy wykazywał w latach 70-tych i 80-tych ubiegłego stulecia. Uczestniczył w wielu wystawach m.in. w retrospektywnej ekspozycji pt. „Drewno w sztuce ludowej” (1972), w myślenickich przeglądach twórczości ludowej i amatorskiej „Praca i Piękno” (1977, 1982, 1987) oraz w wystawie „Sztuka ludowa regionu krakowskiego” zorganizowanej w Instytucie Polskim w Sztokholmie (1988). Lata 70-te ubiegłego wieku wydają się być w działalności twórczej Ignacego Majerka wręcz przełomowe. W 1971 roku – po weryfikacji artystycznej odpowiedniej komisji rzeczoznawców – został przyjęty w poczet członków działającego przy myślenickim Domu Kultury Klubu Twórczości Ludowej i Amatorskiej. Niebawem został też przyjęty jako członek do Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Najbardziej cenił sobie uczestnictwo w spotkaniach klubowych obu formacji, gdyż, jak wielokrotnie podkreślał mogę sobie tu pogadać z innymi dębokami i zobaczyć świat. A miał tu m.in. na myśli wycieczkę swojego życia do Warszawy (1985) z udziałem twórców regionu.

Ignacy Majerek zmarł 6 stycznia 1992 roku.

Spora grupka żądnym wrażeń turystów zgromadziła się pod dzwonnica. Wkrótce wita nas przewodnik, który przez około półtorej godziny będzie oprowadzał naszą grupkę po zabytkowym kompleksie. Zwiedzanie planowane jest w porządku chronologicznym, czyli zaczynamy od najstarszej części.

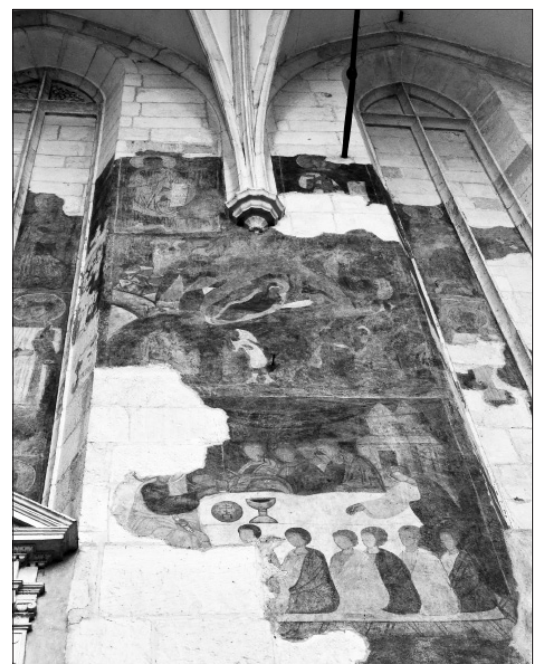
W tym celu udajemy się do niezbyt ładnego, betonowego pawilonu, zlokalizowanego po wschodniej stronie bazyliki, zabezpieczającego najstarsze fragmenty miasta. W efekcie prowadzonych w tym miejscu w latach 1959 - 1962 badań archeologicznych odsłonięte zostały relikty murowanego, jednonawowego kościoła. Zachowane do dziś fragmenty fundamentów niewielkiej świątyni o wymiarach 4,65 x 3,30 metra, zakończonej od strony wschodniej półkolistą absydą, ukazują sposób budowania w technice opus spicatum, czyli konstrukcji z płaskich kamieni układanych „w jodełkę” i zalewanych następnie zaprawą. Od strony południowej przylegała do kościoła kaplica grobowa, w której obrębie odkryto cztery pochówki, w tym dwa kobiece. Przy północnym murze oglądamy dużą gipsową misę. Pierwotnie wysunięta po jej odsłonięciu teza zakładała, że było to miejsce masowych chrztów dokonywanych na tym terenie przez św. Metodęgo i jego uczniów w IX wieku. Wiązano to tzw. „legendą panońską” mówiącą o pogańskim księciu „siedzącym w Wiślech”, który został na siłę ochrzczony i przeświadczony, że Wiślica była stolicą państwa Wiślan. Dokładniejsze, przeprowadzone później badania pozwoliły jednak ustalić datę powstania kościółka na przełom XI i XII wieku, co i tak stawia to miejsce w gronie najstarszych tego typu zabytków na ziemiach polskich. Z zapisków Jana Długosza wynika, że jego patronem był św. Mikołaj. Wokół kościoła znajdował się cmentarz i osada, której niewielkie relikty również zostały odsłonięte podczas kolejnych badań. Budowla została rozebrana z polecenia biskupa Muskaty w XIII wieku.

Opuszczamy pawilon i udajemy się już pod wyniosłe mury bazyliki kolegiackiej pw. Narodzenia NMP. Budowla, wzniesiona pierwotnie z kamienia, doznała w czasie I wojny światowej bardzo poważnych uszkodzeń. Odbudowa ze zniszczeń wojennych dokonywana była pod nadzorem znanego architekta Adolfa Szyszko - Bohusza. Wtedy to braki w ścianach szczytowych uzupełniono cegłą, i wtedy

to, niestety, całkowitemu zniszczeniu uległy dwie romańskie wieże. Krążą niepotwierdzone pogłoski, że katastrofa ta nie była dziełem przypadku. Wnętrze świątyni jest dostępne dla wszystkich, ale aby zobaczyć to, co najważniejsze, czyli potrójne warstwy podziemne musimy iść z przewodnikiem. Zanim jednak zejdziemy do podziemi, warto obejrzeć mury z zewnątrz i wewnątrz. Wyniosła gotycka świątynia wzniesiona została z fundacji Kazimierza Wielkiego, jako - o czym już poprzednio była mowa - zadośćuczynienie za śmierć Marcina Baryczki. Świadczy o tym znajdująca się nad głównym wejściem, od południowej strony, ufundowana przez Długosza, niewielka płaskorzeźba. Przedstawiony na niej klęczący król Kazimierz, w towarzystwie arcybiskupa Bodzęty ofiaruje Matce Boskiej makietę świątyni.

W aspekcie architektonicznym, bazylika uznawana jest powszechnie za jeden z najokazalszych i stylowo najdojrzałych kościołów typu „kazimierzowskiego”. Była w swej wieloletniej historii świadkiem znaczących wydarzeń z kodyfikacją prawa małopolskiego - czyli tzw. statutami wiślickimi na czele. Wiślicka świątynia była także „oczkiem w głowie” kolejnego z polskich królów – Władysława Jagiełły. Ten, wydawać by się mogło, nieco barbarzyński władca, okazał się wielkim mecenasem sztuki jeśli chodzi o malarstwo naścienne. Patronat króla w tej dziedzinie nie miał sobie równych w całej ówczesnej Europie. Propagował on ideę połączenia w jedno dzieło tradycji wywodzącej się ze wschodu – malarstwa rusko - bizantyjskiego, z gotyckim stylem łańskim z zachodu. Zachowane na ścianach prezbiterium fragmenty polichromii są jednymi z czterech zachowanych dzieł tego typu. Pozostałe możemy podziwiać w kaplicy Mariackiej na Wawelu, w katedrze sandomierskiej i w najpełniejszej krasie w Kaplicy Świętej Trójcy na zamku w Lublinie. Ciekawym elementem wnętrza bazyliki są herby wszystkich ziem wcielonych do Królestwa Polskiego po rozbiu dzielnicowym. Na szczególną uwagę zasługuje także Uśmiechnięta Madonna Łokietkowa. To kamienna płaskorzeźba umieszczona w ołtarzu w absydzie przedstawiająca uśmiechniętą Matkę Boską z Dzieciątkiem. Dzieło datowane jest na ok 1300 rok, ale niektóre źródła przypisują jej pochodzenie nawet o wiek starsze. Z figurą związanych jest wiele legend i podań. A dlaczego „Łokietkowa”? O tym za miesiąc.

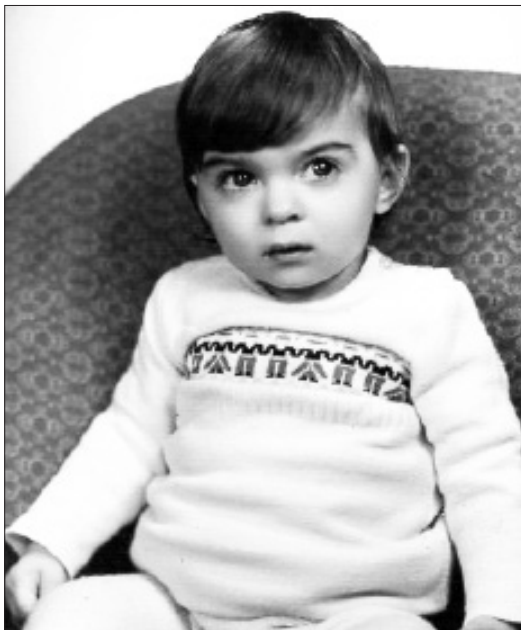
foto: autor



Po lewej - Bazylika kolegiacka w Wiślicy, po prawej fresk na ścianie tej Bazyliki.

kto jest na tym zdjęciu?

Mały, uroczy chłopczyk w stroju krakowiaka, który w naszej rubryce „kto jest na tym zdjęciu” pojawił się przed miesiącem to nie kto inny jak ... Piotr Gofroń, dzisiaj dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Myślenicach. W tym miesiącu pytamy po raz kolejny: „kto jest na tym zdjęciu?”. Tradycyjnie odpowiedź już w ... lipcu.



za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka



Stasiu nie rozglądaj się tylko kop! Marszałek patrzy!

Od lewej: Robert Bylica, Stanisław Bisztyga, radni Sejmiku Małopolskiego

foto: maciej holuj

wspomnienie

Dwudziesta rocznica śmierci ks. Józefa Tischnera



foto: z archiwum autora tekstu

28 czerwca 2000 roku w klinice profesora Szczeklika na Skawińskiej w Krakowie umiera ksiądz profesor Józef Tischner. Choroba nowotworowa. Rak krtani. Śmierć człowieka, filozofa, księdza nie odebrała temu wybitnemu Polakowi głosu. Jest wciąż naszym sumieniem. Mówi nadal. Mówi na dal : „W życiu najważniejsze jest SPOTKANIE z Drugim, po to, by tkąć. Wspólnie. Razem”. O tym „s po tkaniu” mamy - ty, ja - świadczyć. Spotkałem księdza profesora Tischnera.

Jurek Fedirko

agnieszka zięba dieta Diamondów

dietetyk radzi (57)

NAJBARDZIEJ POPULARNA BYŁA W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH I DZIEWIĘDZIESIĄTYCH UBIEGŁEGO WIEKU, ALE CO JAKIŚ CZAS MODA NA NIĄ LUB JEJ MODYFIKACJE, POWRACA. ŁATWO ZAUWAŻYĆ, ŻE DOŚĆ ISTOTNIE DIETA DIAMONDÓW, BO O NIEJ TU MOWA, RÓŻNI SIĘ OD WIELU NOWYCH OBOWIĄZUJĄCYCH W DIETETYCE TRENDÓW.

Podstawowym założeniem tej diety jest uznanie, że organizm od wczesnego rana do południa metabolizuje to, czego nie przekształcił poprzedniego dnia, dlatego Diamondowie zalecali spożycie niewielkich ilości soków lub owoców, a treściwsze posiłki należy, według nich, spożywać do godziny 20:00. Obecnie to godziny dopołudniowe i wczesne popołudnie uznawane są za porę, kiedy należy spożywać obfitsze w kalorie posiłki.

Inne założenia tej diety to wypicie pół godziny przed obiadem soku warzywnego, herbaty ziołowej lub owocowej. Pozostałe napoje należy rozłożyć w ciągu dnia w taki sposób, aby między nimi, a posiłkami pozostała godzinna przerwa. Świeże owoce i posiłki powinna dzielić przerwa półgodzinna, natomiast banana oraz owoce suszone – nawet godzinna. Na obiad najlepiej spożywać węglowodany złożone z warzyw lub warzywa i białko, a na kolację – produkty białkowe. Z diety wyklucza się: cukier, słodycze, ocet, jasne pieczywo, alkohol, produkty mleczne oraz część produktów mięsnych: wieprzowinę, tłusty drób i wołowinę. Warzywa i owoce powinny stanowić 70% diety. Kaloryczność nie jest znacznie obniżona, natomiast inaczej przedstawia się rozkład energii, jeśli chodzi o rozdział na białko, węglowodany i tłuszcze. Węglowodany mają stanowić 60% udziału kalo-

rycznego, białka 30%, a tłuszcze – zaledwie 10%. Dieta pozwala na dostarczenie dużej ilości błonnika, którego zwykle mamy w diecie bogatej w produkty wysoko przetworzone zbyt mało, ale ... organizm, który nagle otrzyma tak dużą ilość błonnika, może zareagować biegunkami, wzdęciami, bólami brzucha, a ponadto biegunki będą skutkowały odwodnieniem i utratą witamin i składników mineralnych.

Zgodnie z obecnym stanem wiedzy, 10% tłuszczu w diecie to zdecydowanie za mało. Są witaminy, które rozpuszczają się w tłuszczach, poza tym mogą pojawić się istotne niedobory wapnia, żelaza, cynku i witaminy B12.

Dieta ta nie jest wskazana dla: osób z zaburzeniami glikemii, dzieci, kobiet ciężarnych i karmiących, osób starszych oraz o dużym zapotrzebowaniu energetycznym.



foto: archiwum rodzinne

cy się tym do czego został stworzony. Z Yoshi trenuję frisbee, chociaż teraz będę skupiać się na konkurencjach dystansowych. Z Hane zaczynam ćwiczyć podstawy frisbee. Swoje pierwsze treningi z dyskami ma już za sobą. Nie chcę zapeszać, ale zapowiada się na świetnego psa zarówno w pasieniu owiec, jak i w frisbee. Jeśli chodzi o Yoshi to jest moim pierwszym psem rasy border collie, ale nie pierwszym, z którym trenuję. Bardzo długo przygotowywałam się na szczeniaka tej rasy, jeździłam do różnych hodowli, spotykałam się z właścicielami borderów i obserwowałam je na zawodach, aby przekonać się czy aby na pewno jest to rasa odpowiednia dla mnie. Gdy już postanowiłam, że tak, czekałam dwa lata, aż urodzi się dla mnie wymarzony szczeniak. I tak moje marzenie przyszło na świat w czeskiej hodowli w lutym 2016 roku i na wiosnę było już ze mną. Yoshi bardzo chętnie współpracuje, jest bardzo wszechstronna i zawsze gotowa do wykonania moich poleceń. Poza treningami jest niezwykle spokojnym pieskiem, potrafi przespać całą dzień. Przez te wszystkie lata bardzo żyłyśmy się ze sobą, doskonale się „dogadujemy” i rozumiemy. W tym czasie odwiedziłyśmy kilka krajów, nie tylko ze względu na starty w zawodach, ale także w celach turystyczno - wakacyjnych. Na zawody i szkolenia w Polsce docierałyśmy korzystając z pociągów, podczas tych wypraw Yoshi potrafiła ... przespać całą podróż. W sumie pokonałyśmy pociągami około ... 15 tysięcy kilometrów!

Jak wygląda trening Pani i psa?

Zabieram torbę z dwudziestoma dyskami, jadę na plac treningowy lub w inne, dogodnie do rzucania miejsce i skupiam się na jednej, konkretnej technice, przeplatając ją kilkoma innymi, aby urozmaicić trening. Przed wykonaniem rzutów przygotowuję organizm do wysiłku: truchtam, po czym przechodzę do ćwiczeń kształtujących. Skupiam się przede wszystkim na rozgrzaniu obręczy barkowej, stawu łokciowego i nadgarstka. Wpalam też do treningu ćwiczenia na „spin” czyli rotację dysku - dysk w zależności od rodzaju rzutu i odległości, na którą chcemy go rzucić, musi kręcić się z prawidłową prędko-

cią. Po tych ćwiczeniach przystępuję już do rzucania. Mój trening trwa zwykle około 30 minut. Jeśli chodzi o treningi z psami to są to zwykle dwie sesje po 2-5 minut każda. Między nimi pies ma czas na odpoczynek. Skupiam się na elementach, które wymagają „doszlifowania”, albo próbujemy nowych pomysłów, ulepszając elementy, które już dobrze opanowaliśmy. Raz na jakiś czas jeżdżę na szkolenia i treningi pod okiem doświadczonych zawodników, najczęściej wybieram szkolenia prowadzone przez trenerów z sukcesami rangi europejskiej i światowej. Takie szkolenia bardzo rozwijają, jednak udział w nich jest kosztowny.

Czy ma Pani na swoim koncie sukcesy w dogfrisbee?

W pierwszych zawodach wystartowałam z Yoshi w 2017 roku w Warszawie. W tym samym roku byłymy jeszcze na kilku zawodach, jednak trudno nam było o sukcesy, bowiem poziom dogfrisbee w Polsce jest wysoki, a ja i mój pies dopiero wkraczaliśmy w świat zawodów. W 2018 zadebiutowałyśmy w kategorii freestyle we Wrocławiu, uplasowałyśmy się w połowie stawki, więc jak na debiut było całkiem niezłe. Na tych samych zawodach zajęłyśmy 11 miejsce na ponad 100 startujących w dystansowej konkurencji zwanej ThrowNGo. Dwa tygodnie później zajęłyśmy 2 miejsce we freestyle'u na zawodach w Oleśnicy. 2019 rok był rokiem 4-tych i 5-tych miejsc. Kilka razy byłymy blisko podium. Udało nam się także dwa razy wystartować za granicą i bardzo miło wspominam te wyjazdy. W tym roku, tuż przed epidemią, zdałam egzamin sędziowski uzyskując tytuł sędziego I stopnia.

Pani tata powiedział mi w rozmowie, że poza treningami i udziałem w zawodach jest Pani także organizatorem szkoleń w dogfrisbee?

Od czterech lat organizuję szkolenia z zawodnikami i trenerami. Zwykle udaje mi się zorganizować jedno lub dwa takie wydarzenia w ciągu roku. Rola organizatora nie należy do najłatwiejszych. Zwykle terminy szkoleń, które proponują najlepsi trenerzy rozchwytywane są w mgnieniu oka i często trzeba re-

zerwować termin nawet rok wcześniej! W tym roku podjęłam się organizacji dwóch szkoleń. Być może w przyszłości zorganizuję zawody, jednak organizacja tak dużego wydarzenia nie dość, że zabiera mnóstwo czasu, to jeszcze wymaga wzięcia odpowiedzialności za każdy, najdrobniejszy nawet szczegół – do czego, przynajmniej na razie, nie jestem przygotowana. Słyszałam także o załączkach hodowli psów? Czy zamierza ją Pani uruchomić?

Tak, mam plany hodowlane. Póki co, pomagam w zaprzyjaźnionej hodowli, nabierając przy tym praktyki i doświadczenia. Stąd wiem jak bardzo czasochłonna jest opieka nad szczeniętami. Zapewne nie zdecydowałabym się na założenie hodowli, gdyby nie fakt, że bardzo chcę zostawić potomka Yoshi. To będzie jej pierwszy i ostatni miot.

W chwili obecnej za sprawą trwającej epidemii, sytuacja jest szczególna. Rozumiem zatem, że nie organizuje się dzisiaj zawodów, ale przecież kiedyś sytuacja ulegnie zmianie. Jakie ma Pani plany związane z dalszymi startami?

Póki co chcę skupić się na konkurencjach dystansowych. W przyszłości nie wykluczam freestyle'u - ta konkurencja ma w sobie coś magicznego. Planuję startować głównie w Czechach - bardzo spodobała mi się atmosfera zawodów w tym kraju. Wszystko odbywa się na większym „luzie”, niż w Polsce, nie ma publiczności - są sami zawodnicy i ich najbliżsi, wszyscy śpią w swoich namiotach rozłożonych wokół pola startowego, śniadanie można zjeść przy jednym stole z sędziami, a wieczorem jest grill i impreza dla wszystkich. W takich okolicznościach stres związany z występem jest znacznie mniejszy. Mimo, że takie zawody wydają się przez ten klimat „nieoficjalne”, to ich poziom jest bardzo wysoki, a sędziowie z górnej półki (zdarzyło się, że mój występ oceniało równoległe 3 sędziów z tytułem mistrza świata) - często przyjeżdżają z innych kontynentów (m.in. z USA i Japonii), aby oceniać występy na czeskich zawodach. Na ile w chwili obecnej, praca z psem zdominowała Pani życie? Czy jest to dla Pani priorytet, czy pasja jest na tyle głęboka, że można powiedzieć o dominacji w Pani życiu?

To już nie tyle pasja, co styl życia. Jedyne odskocznia są dla mnie uczelnia i siłownia. Kocham swoje psy i kocham spędzać z nimi każdą chwilę. Po zajęciach na uczelni jeżdżę z nimi raz w tygodniu na trening agility. Klub w którym trenuję znajduje się poza Krakowem i trening z dojazdem zajmuje mi około 4-ch godzin. Raz lub dwa razy w tygodniu zabieram swoje psy na trening frisbee, co zajmuje mi w sumie około 2 godzin. Oprócz tego regularnie jeżdżę na farmę, gdzie, jak już jadę, przebywam całą dzień. Jestem absolutnie zakochana w border collie, pieski zdominowały moje życie do tego stopnia, że nie wyobrażam go sobie bez nich.

Tata wspominał, że kiedyś trenowała Pani judo. Czy treningi judo są pomocne w startach z psem?

Tak, ćwiczyłam judo przez 6 lat. Sprawność jaka została mi po tych kilku latach trenowania na macie, z pewnością pozwala mi dzisiaj urozmaicać moje występy. We freestyle'u mam możliwość zaprezentowania kilku akrobacji, co nadaje oryginalność moim występom i pozytywnie wpływa na ocenę wystawianą przez sędziów. Chociaż do takich salt jakie potrafi wykonać Yoshi, jeszcze mi daleko.

Czego można Pani życzyć w związku z uprawianą dyscypliną sportu?

Hmm ... Myślę, że ładnych, dalekich rzutów, zaś Yoshi wielu złapanych dysków i tyle samo bezpiecznych lądowań!